ROK XIV. Nr. 123 (4085) WILNO, czwartek 6 maja 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Gen. Tadeusz Kutrzeba

Wyprawa kijowska

17 lat temu, w dniu 10 maja 1920 roku wojska polskie pod dowództwem ówczesnego gen. Śmigłego, na rozkaz Marszałka Piłsudskiego wkroczyły do Kijowa.

Mija 17 lat, gdy twardym krokiem na Kreszczatiku kijowskim przedefilowały zmęczone wojennym trudem wojska nasze, budząc ogólny zachwyt. I znów nie długo potem — w czerwcu tego samego roku — armia Śmigłego na rozkaz Marszałka Piłsudskiego opuściła Kijów.

Daleka, przebrzmiała historia która pozostawiła tylko mgliste wspomnienia u tych, którzy w kampanii ukraińskiej czynny brali udział oraz u tych, którzy zostawszy zdala od pola walki widzieli pośrednie tylko, jakby przykre następstwa owej operacji w formie naszego odwrotu z Ukrainy i z Białej Rusi. I tak, jak w roku 1920, tak i obecnie, po upływie 17 lat, nurtuje w nas pytanie natrętne:

Po co poszliśmy na Ukrainę, a skoro poszliśmy, to dlaczego nie zostaliśmy tam?

Odpowiedź była i jest. Lecz jej sformułowanie musiało być odłożone z tej przyczyny, że mówiąc lub pisząc o wyprawie kijowskiej trzeba było objaśnić niejedno zjawisko z ówczesnej polityki świata w stosunku do Polski, a Marszałek Piłsudski nakazał ze względów kurtuazyjnych utrzymanie milczenia przez 10 do 15 lat. Czas ten już minął, a Wódz Naczelny z 1920 roku, zamknął oczy na wieki. Więc straciliśmy możność usłyszenia najbardziej miarodajnej opinii.

Wyprawa kijowska nie była kampanią odosobnioną, czy też niezwiązaną z całością planu wojny Polski z Rosją. Była natomiast jego istotną częścią składową. Wyprawa kijowska nie była celem w sobie ,a środkiem do celu.

Celem wojny naszej z Rosją, w ujęciu Piłsudskiego, było zdobycie należnych nam granic wschodnich i przyczynienie się do powstania na naszym wschodzie niezależnej od Rosji republiki Ukraińskiej, oraz zapewnienie Polsce zupełnej samodzielności w wewnętrzno-politycznym urządzeniu kraju.

Wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się na wiosnę 1919 roku, z tą chwilą gdy wojska sowieckie, jako awangarda komunistycznej rewolucji, wkroczyły w obszary polskie, zajmując nasze kresy wschodnie z Wilnem, Lidą i Baranowiczami. Była to więc agresja zbrojna przeciw formującemu się państwu polskiemu, był to najazd komunizmu na narodową Polskę.

Polska narzuconą walkę przyjęła, co więcej odpowiedziała na nią zaczepnie, zajmując w Wielkanoc 1919 roku Wilno.

Stanęliśmy jakby na punkcie zwrotnym: Rosja, pragnąca pokoju z Polską, Rosja szanująca prawa Polski do władania ziemiami polskimi, mogła dać Polsce pokój, uznając nasz akt zajęcia Wilna. Lecz Rosja sowiecka pragnęła nieść rewolucję komunistyczną przez Polskę na Zachód, pokoju nam nie ofiarowała, a odwrotnie, przez cały rok 1919 wojnę z nami prowadziła.

Lecz niebawem sytuacja Rosji sowieckiej bardzo się pogorszyła: ochotnicze armie rosyjskie pod dowództwem Denikina, sformowane w południowej Rosji, rozpoczęły zwycięski pochód na Moskwę. Wydawałoby się, że wspólny wysiłek zbrojny Piłsudskiego i Denikina potrafi pobić armie sowieckie i w konsekwencji zniszczyć bolszewizm w zarodku.

Była to wymarzona myśl państw należących do koalicji, głównie Francji i Anglii. Ta koncepcja bowiem prowadziła do odbudowy dawnej, carskiej Rosji, starej i cennej wówczas sojuszniczki koalicji. Zanim jednak Polska mogła zdecydować się na sojusznicze współdziałanie z Denikinem, wyświetlił Piłsudski jego zapatrywanie na przyszłą Polskę. Doznał rozczarowania. Dowiedział się bowiem ,że Denikin nie zamierza uznać politycznie pełnej niepodległości Polski, lecz pragnie tylko militarnego zwycięstwa nad armiami sowieckimi, aby po powaleniu rządu sowieckiego zwołać Dumę, której dopiero przypadałoby zadanie politycznego określenia rozmiarów samodzielności Polski. W praktycznym ujęciu znaczyłoby to, że Denikin odnosi się negatywnie do mocarstwowego stanowiska Polski, stojąc na straży niepodzielności Rosji.

Wobec tego postanowił Piłsudski nie współdziałać z Denikinem, ale odwrotnie, ułatwić Sowietom zbrojne zwycięstwo nad Denikinem. I dlatego na jesieni 1919 roku, gdy armie sowieckie biją Denikina ,armia polska przez szereg tygodni stoi z karabinem u nogi, stosując jakby nieformalne zawieszenie broni. Umożliwiając Sowietom rozbicie armii ochotniczej Denikina przeciwstawił się Piłsudski pierwszym objawom nowego imperializmu rosyjskiego, idącego utartym szlakiem imperializmu carskiego.

Wojna Sowietów z Denikinem rozgrywała się na terenie Ukrainy, po obu brzegach Dniepru. W kraju tym istniała ponadto trzecia siła, powstała po wybuchu rewolucji, a była nią wyzwalająca się spod zaboru rosyjskiego Ukraina ludowa ,pod politycznym kierownictwem atamana Petlury. Rząd tej republiki nawiązał z Polską stosunki polityczne jeszcze w roku 1918, a ówczesna nasza Rada Stanu — było to za okupacji niemieckiej — wysłała do rządu ukraińskiego pierwszego posła polskiego.

Dzieje Ukrainy ludowej były wysoce dramatyczne. Starła się ona — początkowo i to krótko — z Polską, a następnie z Rosją czerwoną i z Rosją białą. Denikin przeciwstawił się powstaniu Ukrainy ludowej, a gdy wojska Petlury w sierpniu 1919 roku zajęły Kijów, nastąpiła otwarta wojna między Denikinem a Petlurą. Armia Petlury, napierana przez Sowiety i Denikina, uległa, a tylko część jej pozostała w terenie, prowadząc małą wojnę na tyłach wojsk rosyjskich, druga część armii Petlury ,oraz on sam szukali schronienia w Polsce.

Na terenach odebranych Denikinowi — było to w lutym 1920 roku — ogłosił rząd sowiecki powstanie Ukrainy sowieckiej, która również pragnęła nawiązać z Polską stosunki polityczne. W zimie z 1919 na 1920 rok, istniały więc na Ukrainie dwa słabe jeszcze rządy: rząd sowiecki, popierany przez Rosję, a nieuznawany przez Polskę i rząd Ukrainy ludowej, nie uznany przez Rosję i Denikina, natomiast podporządkowujący się Petlurze, bawiącemu w Polsce.

W lutym 1920 roku Rosja zaofiarowała pokój, a uczyniła to dlatego, że potrzebowała pokoju dla konsolidacji wewnętrznej i wojskowej. Władza sowiecka była jeszcze zbyt krucha, a Rosja sądziła, że państwa zachodnie szykują się do jakiejś „wyprawy krzyżowej" z zamiarem zniweczenia rewolucji komunistycznej. Ponadto wróg wewnętrzny, kontrrewolucyjny, w postaci resztek armii Denikina zagrażał również ustrojowi sowieckiemu. Więc Rosja pragnęła pokoju, żeby skrzepnąć na siłach, bez których swych dalekosiężnych planów przeprowadzić nie mogła.

Piłsudski w szczerości pokojowych zamiarów Sowietów nie wierzył. Widząc bowiem transporty wojsk rosyjskich na front polski oraz obserwując silną propagandę komunist., szerzoną przez Rosję na kresowych ziemiach polskich, sądził Piłsudski, że Sowiety przygotowują się do uderzenia na Polskę, ale dopiero wtedy, gdy zgromadzą potrzebne do ofensywy siły. Poza tym nie sądził Piłsudski, aby Rosja zechciała nam dobrowolnie przyznać te granice, które nam dla trwałego pokoju potrzebne były. Był on zdania, że chcąc mieć Polskę o odpowiednim obszarze i odpowiednich granicach, należy ją wywalczyć, a nie otrzymać jakby w formie dobrowolnego daru z rąk rosyjskich.

Dlatego Piłsudski ofiarowanego pokoju nie przyjął. Nie godząc się na pokój, Piłsudski przygotowuje więc dalszą wojnę i zamierza prowadzić ją w taki sposób, aby Rosja musiała ją przyjąć natychmiast, czyli nie mając jeszcze dostatecznej ilości zorganizowanego i zebranego wojska. Piłsudski pragnie się bić z Rosją, zanim ona zorganizuje swe siły wewnętrzne i zbrojne w rozmiarach, które by przewyższały nasze skromne ówczesne możliwości.

Aby zmusić Rosję do natychmiastowej wojny, wyznacza Piłsudski jako kierunek uderzenia polskiego Kijów, słusznie spodziewając się, że trafi tu najszybciej w podstawy obrony rosyjskiej, w bogate źródła zboża i surowców, a co więcej w teren na którym powstawała już Ukraina ludowa, siłą zduszona przez Sowiety. Na obszarach tych zdobytych przez armie polskie mogłaby być ponownie powołana do życia Ukraina ludowa pod przewodnictwem atamana Petlury, broniąca następnie swej państwowej niepodległości.

Z tych to złożonych przyczyn dochodzi do t. zw. wyprawy kijowskiej.

Miała ona rozmaite cele.

Celem strategicznym było zmuszenie Rosji do natychmiastowej dalszej wojny nieskonsolidowanymi siłami, w celu ułatwienia nam wywalczenia pokoju, odpowiadającego naszym potrzebom.

Celem operacyjnym było rozbicie operujących na Ukrainie armij rosyjskich, dojście do Dniepru, oraz sformowanie przy udziale wojsk polskich armii ukraińskiej, która by następnie wzięła na siebie zadanie obrony Ukrainy przed najazdem sowieckim. Zbędne wówczas na Ukrainie armie polskie, po zluzowaniu — przez nowo powstałą armię ukraińską byłyby wolne do rozstrzygającej walki z głównymi siłami sowieckimi, gdziekolwiek by się one ujawniły.

Wreszcie celem politycznym wyprawy kijowskiej było umożliwienie ponownego utworzenia Ukrainy ludowej naturalnej sojuszniczki Polski w obronie przeciw zaborom Rosji. W sumie wyprawa kijowska miała nam ułatwić zwycięstwo nad Rosją i umożliwić uzyskanie pokoju zabezpieczającego nas trwale.

Do pełnej realizacji tych śmiałych zamierzeń Piłsudskiego nie doszło. Na skutek zbiegu okoliczności i własnych naszych błędów nie zdołaliśmy się utrzymać na Ukrainie tak długo, jak było zamierzone.

Ówczesne błędy nasze powstały na tle mylnej oceny doświadczeń wojny światowej w zastosowaniu do naszych skromnych warunków technicznych i dużych przestrzeni, które musieliśmy w roku 1920 bronić małymi siłami.

W obronie Ukrainy przystąpiły Sowiety do silnego przeciwdziałania. Wyruszyła ofensywa sowiecka na Białą Ruś i ofensywa armii konnej Budiennego na Ukrainę. Obie operacje sow. miały powodzenie. Armia konna Budiennego przerwała front polski pod Samhorodkiem w odległości 120 km od Kijowa, a równocześnie armia sowiecka uderzyła na obszar Kijowa i przeszła przez Dniepr pod Okuninowem 75 km na północ od Kijowa. Wyraźnie uwidocznił się zamiar sowiecki odcięcia armii gen. Śmigłego przez dwustronne oskrzydlenie. Gen. Śmigły postanowił bronić Kijowa aż do nadejścia odwodów.

Lecz 10 czerwca armia gen. Śmigłego otrzymała rozkaz Marszałka Piłsudskiego opuszczenia Kijowa w celu złączenia jej z głównymi siłami polskimi. Więc armia wychodzi z Kijowa na rozkaz i jakby w ostatniej chwili, gdy zarówno Rosji, jak i społeczeństwu polskiemu wydawało się, że armia ta wyprowadzić się nie da, że grozi jej zupełne odcięcie od świata. Jednak dzięki przykładowo prowadzonej operacji przez gen. Śmigłego i dzięki zwycięstwu polskiemu w bitwie pod Borodzianką — wygranej przez 1 Dyw. Legionów w połowie czerwca, wojska polskie stanęły znowu na tej linii, z której wyszły do operacji kijowskiej, a w kilka tygodni później, ciągle pod dowództwem gen. Śmigłego, wzięły udział decydujący w bitwie nad Wisłą i nad Niemnem, czyli w tych bitwach, które dały nam w październiku ten pokój, o który Piłsudski od kwietnia walczył.

Wyprawa kijowska była jednym z ogniw w szeregu tych zamierzeń Piłsudskiego, przez które chciał dojść i w końcu doszedł do militarnego zwycięstwa nad Rosją.

Te trzy ogniwa wstępne, to umożliwienie Rosji pobicia Denikina, następnie odrzucenie ofiarowanego nam przez Rosję pokoju i w końcu czyn zbrojny — wyprawa kijowska.

Natomiast aktem decydującym o wyniku wojny była bitwa nad Wisłą i nad Niemnem.

Historycznym i niezapomnianym faktem jest, że wojska polskie w r. 1920 stały nad Dnieprem.

(Wczoraj gen. Kutrzeba wygłosił przez radio odczyt o powyższej treści).

Okręt „Espana" utonął od wybuchu miny



LONDYN (Pat). Sir Samuel Hoare oświadczył dzisiaj w Izbie Gmin, iż, według informacyj posiadanych przez admiralicję, krążownik powstańczy „Espana" zatonął z powodu wybuchu miny.

Załoga brytyjskiego statku „Knitsley" twierdzi, że w chwili zatonięcia krążownika nie były widoczne w pobliżu żadne samoloty, natomiast nastąpiły dwie eksplozje, prawdopodobnie pocisków, wystrzelonych przez artylerię nadbrzeżną.

Polska wysyła delegację do Madagaskaru

PARYŻ (Pat). Minister kolonij Marius Moutet przyjął dziś ambasadora RP w Paryżu Łukaszewicza, który przedstawił mu udającą się na Madagaskar, w celu zbadania możliwości emigracyjnych, polską komisję studiów pod przewodnictwem dyrektora Mieczysława Lepeckiego, w skład której wchodzą pp.: Leon Alterk dyrektor żydowskiego towarzystwa emigracyjnego J. E. A. S. oraz inż. agronom Salomon Dyk, specjalista od spraw rolniczo-osadniczych.

Goering przeprowadził rozmowy w Jugosławii

PARYŻ (Pat). „Le Matin" donosi z Berlina, iż gen. Goering w drodze powrotnej z Włoch do Niemiec udał się do Jugosławii, gdzie odbył w Bled rozmowy z ks. Pawłem regentem.

„Ami du Peuple" donosi, iż w konferencji tej brał udział również premier Stojadinowicz i że przedmiotem rozmów była ogólna sytuacja międzynarodowa w świetle ostatnich wydarzeń.

BIAŁOGRÓD (Pat). Komentując zatrzymanie się premiera pruskiego gen. Goeringa w czasie przejazdu przez Jugosławię w Bled, letniej rezydencji księcia regenta Pawła, wyrażają tu przypuszczenie, iż głównym przedmiotem rozmów, prowadzonych tu w obecności premiera Stojadinowicza były stosunki w basenie naddunajskim w związku z konsolidacją osi „Rzym—Berlin".

Lord Lothix konferował z Hitlerem

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi: lord Lothix wczoraj wieczorem widział się z kanclerzem Hitlerem.

Żadne szczegóły, dotyczące tej rozmowy nie zostały ogłoszone.

Amerykanie śpieszą na koronację w Anglii i wystawę w Paryżu

NOWY JORK (Pat). Liczba pasażerów zaokrętowanych w ciągu jednego dnia w podróż do Europy osiągnęła wczoraj rekord — 5.290 osób. Tak dużej liczby pasażerów nie notowano już od r. 1929.

„Queen Mary" zabrała 1900 osób; „Bremen" 1340; „Washington" — 726; „Berengaria" — 745; „Paris" — 606 pasażerów.

Walki wewnętrzne w Barcelonie nie ustają

PARYŻ (Pat) — Według informacyj, otrzymanych przez Havasa z Barcelony, walki pomiędzy anarchistami a wojskami rządu katalońskiego trwały przez cały dzień wczorajszy i całą noc. Straty są znaczne po obu stronach.

KRWAWE WALKI.

PARYŻ (Pat) — Podróżni przybyli do Perpignan z Barcelony oświadczają, że dworzec w Barcelonie strzeżony jest przez setki uzbrojonych osobników. W chwili ich odjazdu na ulicach rozlegała się strzelanina, słychać było ogień nie tylko karabinów maszynowych, lecz nawet armat i granatników. Na barykadach, wzniesionych przez anarchistów, toczyły się krwawe walki. Przechodnie, pragnący przedostać się przez barykady byli ostrzeliwani. Po ulicach kursowały czołgi prowadzone przez anarchistów.

MOCNY RZĄD?

PARYŻ ((Pat) — Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że przedmieścia Barcelony nadal są obsadzane przez anarchistów. Na ważniejszych skrzyżowaniach ustawiono karabiny maszynowe.

Po południu wystosowano do anarchistów ultimatum, dając im godzinę czasu na ewakuację ulic przez uzbrojone bojówki, grożąc w razie oporu akcją wojsk, wiernych rządowi katalońskiemu.

Z drugiej strony donoszą, jakoby walki na ulicach Barcelony ustały już wczoraj, przy czym pod przewodnictwem Companysa ma zostać utworzony nowy rząd, w którym mają być reprezentowane wszystkie ugrupowania lewicowe i organizacje zawodowe, co oznaczałoby osiągnięcie kompromisu z anarchistami.

PARYŻ (Pat) — Ostatnie walki między rządem katalońskim a anarchistami w Barcelonie wywarły duże wrażenie w Paryżu. Wedle otrzymanych w Paryżu wiadomości, walki te miały bardzo poważny charakter. Korespondent „Paris Midi“ twierdzi, że we wtorek w południe było w Barcelonie 100 zabitych i około 200 rannych, przy czym centrum miasta znajdowało się w ręku generalidad, podczas gdy przedmieścia opanowane były przez anarchistów. Najostrzejsze walki toczyły się o gmach centrali telefonicznej tak, iż komunikacja telefoniczna z Paryżem była przerwana.

Wiadomość o zaprzestaniu walki i utworzeniu nowego rządu w Barcelonie nie rozproszyły jeszcze w Paryżu niepokoju co do dalszego rozwoju wydarzeń w Katalonii. Szanse opanowania sytuacji przez nowy rząd i utrzymania współpracy pomiędzy wrogimi sobie elementami obozu rządowego oceniane są sceptycznie.

Bomby padają koło poselstwa polskiego w Madrycie

MADRYT (Pat). Nieliczna kolonia polska w Madrycie obchodziła uroczystość Trzeciego Maja, składając życzenia na ręce posła R. P. min. Szumlakowskiego.

Bombardowanie Madrytu, jak stwierdza korespondent PAT trwa w dalszym ciągu. Ogień artylerii kierowany jest na śródmieście. Liczba ofiar wzrasta. Kilka pocisków padło w pobliżu poselstwa R. P. Dwóch funkcjonariuszów poselstwa zostało lekko kontuzjowanych.

Zniszczenie przez bomby lotnicze i pociski artyleryjskie jest ogromne. Niektóre domy są zrujnowane aż do fundamentów.

Równoległość interesów Włoch i Rzeszy

RZYM (Pat) — Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: Minister Spraw Zagranicźn. Rzeszy Niemieckiej von Neurath w czasie swej wizyty w Rzymie odbył szereg serdecznych rozmów z premierem Mussolinim i ministrem spraw zagranicznych Ciano.

W rozmowach tych rozpatrzono najważniejsze zagadnienia polityczne i gospodarcze, interesujące Niemcy i Włochy. Przeprowadzana wymiana poglądów potwierdziła raz jeszcze ścisłą równoległość interesów i tożsamość dążeń obu krajów. W konsekwencji przeto stwierdzono ponownie wolę obu rządów prowadzenia nadal za wspólnym porozumieniem tej samej polityki w kwestiach bardziej doniosłych na podstawie i w duchu protokółów włosko-niemieckich, podpisanych w Berlinie w październiku roku ubiegłego, których należyte stosowanie wywołało zadowolenie Włoch i Niemiec i zarazem przysłużyło się w sposób konkretny sprawie pokoju.

Wspomniane rozmowy pozwoliły poza tym obu rządom podkreślić wyraźnie swą wolę w kierunku dokonywania na przyszłość wszelkich wysiłków, mogących doprowadzić do zapewnienia szerszej współpracy z innymi mocarstwami i mogących zapewnić Europie podstawowe warunki większej i istotniejszej stabilizacji politycznej i gospodarczej.

Pożar zniszczył całe miasteczko pod Dyneburgiem

RYGA (Pat). W miasteczku Gostyni w pobliżu Dyneburga wybuchł pożar, który zniszczył prawie doszczętnie całe miasteczko. Pożar podsycał silny wiatr. W jednej prawie chwili płomienie objęły wszystkie domy, z wyjątkiem kościoła. Uszkodzenie przewodów telefonicznych uniemożliwiło zaalarmowanie straży pożarnych z okolicy. Pastwą płomieni padło m. in. kilkanaście sklepów i składów towarowych.

10.000 robotników rozpoczęło realizację 4-letniego planu inwestycyjnego

KIELCE (Pat). W województwie kieleckim podjęte zostały na szeroką skalę prace przy realizowaniu wielkiego czteroletniego planu inwestycyjnego. Dotychczas najbardziej zaawansowane zostały roboty, prowadzone z kredytów Funduszu Pracy, na których zatrudniono około 10 tys. robotników oraz roboty na drogach państwowych, na które wyasygnowano w roku bieżącym 4 i pół miliona zł.

Zwycięstwo polskich bokserów w Mediolanie

MEDIOLAN (Pat). W środę wieczorem nastąpiło w Mediolanie, w teatrze Puccinlego uroczyste otwarcie bokserskich mistrzostw Europy. Otwarcia dokonał książę Adalbert di Savoya. Mistrzostwa zainaugurowane zostały spotkaniem pomiędzy Polakiem Sobkowiakiem, a Radanem (Rumunia). Zwyciężył Polak nieznacznie na punkty. W pierwszej rundzie wygrał zdecydowanie Sobkowiak, który przeprowadzał szereg skutecznych ataków, z którymi słaby technicznie Rumun nie umiał sobie poradzić. W drugiej rundzie Polak gra słabiej, nie mniej ujawnia lekką przewagę nad przeciwnikiem. W trzeciej rundzie Polak nadział się na cios przeciwnika i poszedł na deski. Po trzech wstaje zlekka zamroczony. Pod koniec rundy Sobkowiak doszedł znowu do głosu i spotkanie rozstrzygnął wyraźnie na swoją korzyść.

Następnym przeciwnikiem Sobkowiaka będzie Finn Haely.

Drugi z kolei Polak Polus wylosował na przeciwnika Austriaka Jaro, bijąc go wysoko na punkty. Polak rozpoczyna walkę w morderczym tempie i po pierwszych ciosach posyła Austriaka na deski. W drugiej rundzie przewaga Polaka wzrasta. Austriak walczy nie czysto, za co otrzymuje dwa ostrzeżenia. W ostatniej rundzie przewaga Polaka staje się już miażdżąca.

Następnym przeciwnikiem Polusa będzie Estończyk Freimuth.

DALSZE DWA ZWYCIĘSTWA.

Na zakończenie pierwszego dnia mistrzostw bokserskich Europy w Mediolanie, polscy bokserzy rozegrali dalsze dwa spotkania, odnosząc dwa nowe zwycięstwa.

Chmielewski spotkał się z Belgiem Cląesens'em. Obawy o formę Polaka okązały się zupełnie nieuzasadnione i minęły już po pierwszej wymianie ciosów. Wysoka technika Chmielewskiego znalazła ogólny poklask. Polak okazał się naj- Każdy cios był celny. Pod koniec pierwszej rundy Belg jest groggy i jedynie gong ratuje go od nokautu. W drugiej i trzeciej rundzie Chmielewski w dalszym ciągu przeważa, ale już nie tak wyraźnie jak w pierwszej. Belg usiłuje nawiązać walkę, dochodzi dowymiany ciosów ,ale ze skutkiem ujemnym dla Belga. Zwycięstwo Chmielewskiego wywołało żywe oklaski na widowni.

Ostatnim z Polaków walczył Szymura. Przeciwnikiem jego był dawny pogromca Rungego, Duńczyk Jorgensen, który okazał się bokserem podstarzałym i zupełnie niegroźnym dla Polaka. Ratowała go olbrzymia długość ramion, które były dla Polaka pewną zaporą. Polak górował znacznie w zwarciu i miał przez wszystkie rundy bardzo znaczną przewagę. Zwyciężył też wysoko na punkty.

Polska bije Czechosłowację i wchodzi do finału mistrzostw Europy w koszykówce

RYGA (Pat). W środę wieczorem w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Europy w koszykówce Polska rozegrała decydujące spotkanie o wejście do finału z Czechosłowacją, odnosząc zdecydowane zwycięstwo w stosunku 38:19 (13:12). Polacy odnieśli zwycięstwo mimo nieustannego dopingowania Czechów przez publiczność. Zwycięstwo Polski bowiem automatycznie eliminowało Łotwę z dalszych rozgrywek, podczas gdy porażka Polski umożliwiłaby Łotyszom dostanie się do grupy finałowej.

Po zwycięstwie nad Czechosłowacją Polacy zakwalifikowali się do rundy finałowej, przyczem przeciwnikiem ich w półfinale będzie Litwa, która wyeliminowała w środę wieczorem Egipt 21:7 (8:3).

W drugim półfinale walczyć będzie Francja z Włochami. Włosi w środę wieczorem wyeliminowali Estonię 30:20. Francuzi wprawdzie przegrali z Łotwą 23:26 (16:15) nie mniej mając więcej punktów od Łotyszów, przeszli do rozgrywek finałowych, podczas gdy Łotwa, obecny mistrz Europy definitywnie odpadła.

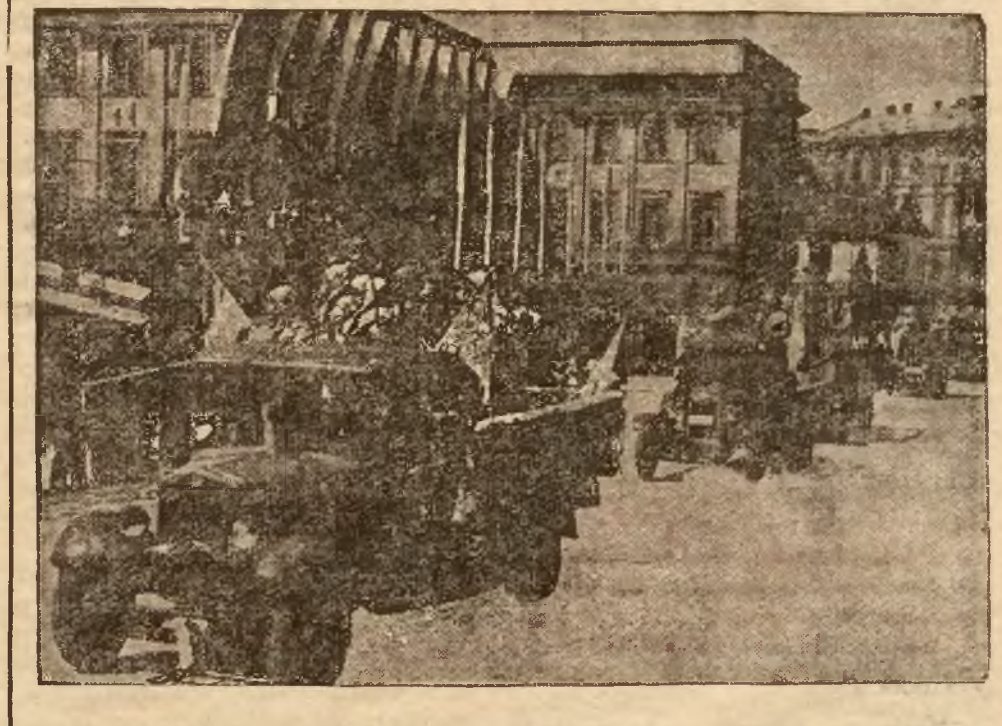
Zawody wywołały w Rydze olbrzymie zainteresowanie. Hala sportowa wypełniona jest do ostatniego miejsca. Spekulacja biletami dochodzi do niebywałych granic. Za bilety wartości 4 łatów, płaci się 30 łatów.

Sensacją mistrzostw jest drużyna litewska, która się okazała najgroźniejszym przeciwnikiem i kandydatem na mistrza Europy. Ewentualne zwycięstwo Polski nad Litwą umożliwiłoby nam zdobycie tytułu mistrza Europy, gdyż ani Francja, ani Włochy nie są dla nas groźnym przeciwnikiem.

Święto narodowe 3 maja w Warszawie



Na zdjęciu oddziały piechoty w defiladzie przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.



Na zdjęciu zmotoryzowana kolumna Obrony Przeciwgazowej w momencie defilady

Przedkoronacyjny obiad u ambasadora Anglii w Polsce

WARSZAWA (Pat) — Z okazji wyjazdu deleg. polskiej na koronację Jego Królewskiej Mości Jerzego VI ambasador brytyjski przy rządzie polskim sir William Kennard wydał dn. 5 bm obiad, który zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzplitej i pani Mościcka.

Na obiedzie obecni byli: pan minister spraw zagr. J. Beck z małżonką, generał broni Sosnkowski z małżonką, szef sztabu głównego generał Stachiewicz z małżonką, b. ambasador w Londynie Skirmunt, admirał Unrug z małżonką, szef kancelarii cywilnej Łepkowski z małżonką, dyrektor protokułu dyplomatycznego Romer z małżonką, minister Michał Mościcki z małżonką, dowódca ORP „Burza“ Kodrębski, p. Helena Potocka, sekretarz osobisty ministra spraw zagranicznych Starzeński, radca ambasady Eveling oraz adiutant osobisty Pana Prezydenta kpt. Kryński.

Prezydent Miklas wrócił do Wiednia

WIEDEŃ (Pat). Dziś powrócił do Wiednia z Budapesztu prezydent Austrii Miklas z żoną, kanclerz Schuschnigg i sekretarz stanu Schmidt.

Powracającego prezydenta Miklasa powitali na dworcu członkowie poselstwa węgierskiego z radcą legacyjnym Venne na czele, poseł włoski w Wiedniu Salata oraz przedstawiciele kolonii węgierskiej w Wiedniu, którzy zgotowali prez. Miklasowi gorącą owację.

Do granicy austriacko — węgierskiej towarzyszył prez. Miklasowi poseł austriacki w Budapeszcie Bahr Baarenfels.

Warunki wyjazdu na Wystawę Paryską

W ramach specjalnego rozrachunku polsko-francuskiego, otwarte będą w okresie od końca maja do października br. wyjazdy turystyczne z Polski na wystawę paryską. W granicach tego rozrachunku będzie mogło prawdopodobnie wyjechać do Francji około 10 tysięcy osób.

Paszporty wydawane będą dla osób, udających się do Francji drogą lądową z terminem ważności dwutygodniowym, dla osób zaś, wyjeżdżających drogą morską — z terminem ważności na 3 tygodnie. Opłata za paszport indywidualny dla turystów wyjeżdżających do Paryża ,wyniesie zł. 40.—, uczestnicy wycieczek, urządzanych przez organizacje społeczne, zawodowe i t. p. będą mogli korzystać z paszportów zbiorowych po cenie zł. 25 od osoby.

Na pokrycie kosztów pobytu we Francji turyści wykupywać będą specjalne czeki we frankach francuskich czeki te realizowane będą w Paryżu lub w Le Havre. Osoby, posiadające paszport indywidualny, obowiązane będą wykupić czek na sumę zł. 125 (500 fr.) na każdy tydzień pobytu, maksymalna zaś wysokość czeku dla tych osób wynosić będzie zł. 300 (1200 franków). Uczestnicy wycieczek obowiązani będą wykupić czeki na sumę zł. 100.— na każdy tydzień pobytu, przy czem dopuszczalna wysokość czeku dla tej kategorii osób wyniesie zł. 200 (800 franków) na tydzień.

Od kwot tych odliczane będą ewentualnie sumy wpłacone z góry przez turystę na pokrycie kosztów pobytu we Francji. Nie podlegają potrąceniu sumy, wydane na paszport zagraniczny i bilety kolejowe. W najbliższych dniach ustalona będzie wysokość kwoty, jaką turyści będą mogli zabrać na drobne wydatki w podróży.

Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

Ważniejsze wygrane Pożyczki Inwestycyjnej I ej emisji

WARSZAWA (Pat). W dzisiejszym losowaniu 3 proc. premiowej pożyczki Inwestycyjnej I-szej emisji, główniejsze premie padły na następujące numery obligacyj (pierwsza liczba oznacza numer serii, druga — obligacii):

500.000 zł. 11672 — 23.
125.000 zł. 17681 — 47.
po 50.000 12422 — 42; 17380 — 47.
po 25.000 2818 — 9; 16770 — 47.

Podany wykaz premij nie jest wykazem oficjalnym

Intrygi „przyjaciół ambasady sowieckiej“ w Paryżu

W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami nowej próby intrygowania i siania zamętu dokoła polityki zagranicznej Polski przez rozmaite czynniki międzynarodówkowe, czerpiące przeważnie swe inspiracje z Moskwy. Pretekstu dostarczyła bukareszteńska wizyta ministra Becka.

Atak na politykę polską rozpoczął się na łamach prasy sowieckiej, która wystąpiła przeciw Polsce z oskarżeniami obliczonymi na rynek francuski, zarzucając nam prowadzenie polityki antysowieckiej i „antypokojowej", a dalej występowanie przeciw Lidze Narodów i podminowywanie francuskiego systemu bezpieczeństwa...

W samej Francji w sukurs inspiracjom moskiewskim pośpieszyli dwaj publicyści, znani już od dłuższego czasu z tego, że biorą z Moskwy nie tylko inspiracje...

P. Pertinax w „L'Echo de Paris“ i pani Tabouis w „L'Oeuvre“ snuli z okazji wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie fantastyczne domysły, nie cofając się przed ogłaszaniem wręcz kłamliwych informacyj.

Akcji tej sekundowali w francuskiej Izbie Deputowanych komunista Peri i socjalista Grumbach, którzy powtórzyli zarzuty prasy międzynarodówkowej i zainterpelowali na ten temat ministra Delbosa. Robota ta, szyta zbyt grubymi nićmi — nie powiodła się.

Min. Delbos, odpowiadając interpelantom, oświadczył z całym naciskiem, że był dokładnie informowany o przebiegu wizyty bukareszteńskiej przez ambasadora Polski w Paryżu i przez posła francuskiego w Bukareszcie, który miał sposobność bezpośredniego zetknięcia się z min. Beckiem, i że wyrażone obawy co do celów rozmów bukareszteńskich są pozbawione wszelkich podstaw.

Nie poraz pierwszy zgrana ta ekipa „przyjaciół“ ambasady sowieckiej w Paryżu“ — rozpowszechnia celowo fałszywe alarmy o Polsce. Jednakże w poważnych kolach politycznych Paryża wystąpienia zarówno p. Tabouis i Pertinaxa — jak i „interpelacja“ minęły bez wrażenia i spotkały się — poza niedwuznaczną odpowiedzią min. Delbosa — z odprawą znanego publicysty de Brinon, który ogłosił dłuższy artykuł na łamach „Information“.

De Brinon po stanowczym wystąpieniu przeciw intrygom i nierozważnym komentarzom w sposób bardzo jasny tłumaczy zasady polityki polskiej i podkreśla, że Polska musi pamiętać, iż posiada dwóch sąsiadów. Polska prowadzi i prowadzić będzie politykę opierającą się na jej własnym interesie i nie idzie ani z Niemcami ani z Sowietami, a także ani przeciw Niemcom ani przeciw Sowietom. Minister Beck jest zwo ennikiem porozumienia między sąsiadującymi państwami. Polska podpisała układ o nieagresji zarówno z Sowietami jak i z Niemcami. „Min. Beck nie przybył do Rumunii po to, aby prowadzić jakąś akcję podziemną, lecz działał jawnie i postępowanie jego było jasne. Było ono postępowaniem całego narodu polskiego“. **Pr.**

Wicemin. Błeszyński zwiedza szkoły wileńskie

W drugim dniu swego pobytu w Wilnie p. wiceminister Błeszyński zwiedził Państwowe Gimnazjum Mechaniczne, Gimnazjum Elektryczne, oraz Szkołę Rzemiosł Budowlanych na Kopanicy, następnie Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, gdzie szczególnie zainteresował się prowadzeniem ćwiczeń cielesnych specjalną metodą pomysłu instruktora Kuratorium p. Czyżewskiego. Z kolei odwiedził szkołę powszechną na Antokolu gdzie p. min. powitała śpiewem gromada powyżej 1000 dziatwy szkolnej.

W Kuratorium Okręgu Szkolnego przedstawili się p. ministrowi naczelnicy i wizytatorzy Kuratorium, gdzie też odbył konferencję w sprawie budowy stu szkół im. Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie, po czym o godz. 16,05 odjechał do Warszawy.

Dymisja Zarządu Synd. Dziennikarzy Wileńsk.

Zarząd Synd. Dzien. Wil. prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu:

> **„Zarząd Synd. Dzien. Wil. podaje do wiadomości kolegów, że składa swe mandaty do dyspozycji Walnego Zgromadzenia, które zwołuje na dzień 23 maja rb., o godz. 12, w lokalu własnym“.**

Jak słychać, powodem dymisji zarządu są względy natury formalnej, powstałe po dokonaniu weryfikacji członków Syndykatu. Na skutek tej weryfikacji utraciło prawo należenia do Syndykatu 16 osób. Może to stwarzać nowy układ sił w organizacji.

Pożary w Moskwie

MOSKWA (Pat). W parku kultury i wypoczynku przy ulicy Mantulińskiej w Moskwie, spalił się nowowybudowany kinoteatr, mogący pomieścić 750 osób. Przy gaszeniu pożaru pracowało 9 straży ogniowych. Budynek Teatru spalił się doszczętnie. Straty wynoszą 200 tysięcy rubli.

W wielkim składzie materiałów chemicznych przy ulicy Wienika wybuchł groźny pożar. Spaliły się zapasy oliwy i benzyny. Wybuchy palących się materiałów utrudniały gaszenie ognia.

Przy ulicy Pierwszej Borodinskiej spalił się klub robotników, pracujących przy budowie kolei podziemnej. Klub posiada widownię, obliczoną na 600 osób.

Fragment Wystawy Paryskiej



Sensacje dnia

Aresztowanie sprawców strzelaniny w dniu 1-go maja w Warszawie

Policja przeprowadziła dochodzenie w sprawie strzelaniny w dniu 1 maja na ulicy Miłej w Warszawie, kiedy to został zabity 5-letni Abram Szenker i ranionych zostało kilka innych osób. Zrazu sądzono, że byli to komuniści usiłujący dostać się do pochodu bundowskiego, okazało się jednak, że byli to członkowie Związku Młodzieży Radykalnej, rekrutujący się z grupy akademickiej, zwanej dawniej rosmanowcami, od nazwiska nieżyjącego już przywódcy adwokata Rossmana.

Przeprowadzono kilkanaście rewizyj, które doprowadziły do wykrycia kilku sprawców tej strzelaniny. Są to studenci Uniwersytetu J. P. Henryk Patur, Jan Smoleński, Janusz Olejniczuk i Konstanty Oknińczyk. W mieszkaniu Patura na Ceglanej 1 znaleziono pracownię petard, u innych aresztowanych wiele nielegalnych druków oenerowskich.

Podczas konfrontacji wszyscy wyżej wymienieni zostali przez świadków rozpoznani jako sprawcy strzelania do pochodu bundowskiego na ulicy Miłej. Dalsze dochodzenie trwa.

Wznowienie wykładów na uniwersytecie warszawskim w najbliższych dniach

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie seminarjów i pracowni na Uniwersytecie J. P. Spodziewane wznowienie wykładów na tej uczelni nie nastąpiło, lecz, jak podają źródła miarodajne, pogłoski krążące wśród studentów, jakoby wykłady w tym roku w ogóle nie zostały wznowione, nie odpowiadają prawdzie. W najbliższych dniach wykłady rozpoczną się normalnie.

Strzelał do ojca - trafił do towarzysza hulanek

Niezwykły dramat rozegrał się w Częstochowie w rodzinie Koćwinów.

Stary Koćwin nie pozwalał synowi hulać i trwonić pieniędzy. W czasie kłótni, jaka wynikła przed kilku tygodniami pomiędzy ojcem a synem, syn strzelił do ojca. Dziwnym zbiegiem okoliczności strzał trafił towarzysza hulanek młodego Koćwina — Sirkę.

Po wyjściu ze szpitala, Sirko który miał porachunki ze starym Koćwinem, czatował na niego od szeregu dni, aż wreszcie wczoraj dopadłszy starca na ulicy, zasypał go gradem kul.

Stan Koćwina jest bardzo ciężki.

Fryzjer spalił klientce włosy

Przykra przygoda spotkała w jednym z warszawskich zakładów fryzjerskich żonę wyższego urzędnika państwowego z prowincji panią Janinę S.

Pani S. znalazłszy się na Nalewkach weszła do fryzjera, zachęcona ogłoszeniem o niskiej cenie wiecznej ondulacji.

Fryzjer zabrał się tak nieumiejętnie do zabiegu, iż... po godzinie pani S. straciła niemal całkowicie włosy, które spaliły się.

Pani S. zameldowała o wypadku w komisariacie policji.

KOBIETA — HINDUSKA

Okres vedycki (do roku 1500 przed nar. Chrystusa) jest okresem bardzo wysokiego stanowiska kobiety wśród plemion aryjskich. Księgi Manu (rozdz. III—V) mówią: „Tam gdzie kobieta jest poważana — radują się bogowie, a gdy jej nie poważają — wszystkie modlitwy są bezowocne“.

„Gdzie kobieta się martwi — tam rodzina szybko wyginie, gdzie się kobieta raduje rodzina jest szczęśliwa. Domy, gdzie kobieta nie jest poważana—jakby zaczarowane przez magię — mierzają szybko do zupełnego zniszczenia. Kobieta winna być zawsze czczona, poważana przez ojców i braci, przez mężów i krewnych, którzy pragną pomyślności. Ojciec strzeże ją gdy jest ona dzieckiem, mąż w okresie młodości, syn w latach starszych“.

— Następne wiersze wyjaśniają, co należy rozumieć przez „strzeżenie“: „nikt nie może strzec kobiety siłą, albo przez odosobnienie jej — tylko ta kobieta jest dobrze strzeżona, która strzeże sama siebie, chociaż wiele pokus nasuwa się jej“ (Księgi Manu). Ma się tu na względzie czystość i zdrowie potomstwa i ono ma być chronione przez troskliwy dobór współmałżonków i przez postawienie ideału kobiecej wierności na wysokim poziomie.

Hinduskie prawa rozróżniają 8 rodzajów małżeństw. Cztery z nich są dozwolone, jedno tolerowane, a trzy pozostałe są ganione. Dozwolone są takie, w których dziewczyna oddawna jest w małżeństwie przez opiekuna zgodnie z obowiązującym obrządkiem religijnym. Tolerowane jest małżeństwo bez zgody opiekuna. Nie dozwolone jest małżeństwo kiedy ojciec lub opiekun żąda czy też otrzymuje zapłatę, a dziewczyna sprowadzana jest siłą..

Księgi Manu zaznaczają: „Ten który dopełnił swe nauki i pragnie wstąpić w związki małżeńskie niech unika rodzin, w których obrządki są zaniedbane, lub które nie posiadają ksiąg Vedy, a także rodzin cierpiących na suchoty, dyspepsję, trąd itd.“

W jednym z rozdziałów ksiąg Vedy znajdujemy zdanie, że „matka przewyższa 1000 ojców w prawie do szacunku i działalności wychowawczej“, a Hindus odnosi się do każdej kobiety jako do matki. Wśród bogiń matka otrzymuje hołd najwyższy — czasem jest ona wywyższona nawet ponad bogami.

Kraj rodzimy — ojczyzna — po hindusku nazywa się Matri-bhumi — t. j. „Ziemia matczyna“. „Małżeństwo zgody z prawami hinduskimi jest święte według ksiąg Manu (V—IX), a obowiązek męża i żony polega na tym, ażeby jedno nie sprzeciwiało się drugiemu w myśli, słowie i czynie aż do śmierci. Ci którzy dopełniają tego nie będą rozdzieleni w życiu przyszłym, nawet przez śmierć ciała, lecz pozostawać będą zawsze razem“.

Widocznie słowa te powodowały obyczaj śmierci dobrowolnej wdów na stosie razem ze zwłokami męża. Ideałem było zlanie się w jedność, uzupełniającą się wzajemnie — według słów księgi świętej: „Tak jak woda rzeki jest podobna do wody morza do którego spływa — tak natura wiernej żony podobna jest do swego męża“.

Poetycznym zobrazowaniem tego jest następujący rozdz.: On jest Vishnu, ona jest Shri. Ona jest mową—on jest myślą. Ona roztropnością — on prawem. Ona obowiązkiem, on słusznością, On cierpliwością, a ona spokojem. On wolą, a ona życzeniem. On litością, a ona jest darem, On śpiewem, a ona jest nutą, Ona jest drogą — a on przestrzenią — On oceanem, a ona wybrzeżem. On posiadającym — ona bogactwem, On prawdą — ona wyrokiem. On muzyką — a ona jest słowem. Oboje są równi, nierozdzielni, niezbędni, ponieważ każde z nich posiada właściwości duchowo-fizyczne i zadania dopełniające się nawzajem i tylko jako jedna osoba mogą dopełniać razem obrządków religijnych i wszelkich ceremonij.

W czasach dawnych, w okresie vedyckim kobieta była równą mężczyźnie, miała pewne prawa do kształcenia się i nawet brania udziału w ceremoniach religijnych, miała prawo własności, prawo dziedziczenia, adoptowania, opieki nad dziećmi obojga płci i powtórnego małżeństwa w wypadku: „kiedy mąż jej zginął, lub zmarł, kiedy stał się religijnie ascetycznym, kiedy jest bezsilnym, albo kiedy został z kasty usuniętym — kobieta może sobie wziąć innego męża“ (księgi Manu IX). „Mąż może czekać na żonę, która go nienawidzi przez rok — przy końcu roku może odebrać to, co jej sam dał i nie żyć z nią dłużej“.

Księgi Manu dopuszczają powtórny ożenek mężczyzny w wypadku: „kiedy żona jego upija się, albo czyni rzeczy grzeszne, albo przeciwstawia się mężowi swojemu, albo jest zarażona i zarazi męża, a także kiedy trwoni jego pieniądze“. (IX—V) Miała ona prawo wyboru z chwilą osiągnięcia wieku dojrzałego i według zrozumienia własnych interesów. Nie istniały wówczas ograniczenia kastowe. Świadectwa historii wskazują na to, że kobieta osiągała najwyższe stanowiska jako nauczająca.

Księgi Vedy uwzględniają stosunki miłosne chłopca i dziewczyny przed małżeństwem. Specjalnie rozważaniem praw odrębnych mężczyzny i kobiety nie zajmują się one — wspominają jedynie, że kobieta jako

ŻART NA STRONIE

„Siewca złotych ziarenek"

Okazuje się, że z nadejściem wiosny nie tylko rolnicy stają się siewcami. Otrzymałem przed kilku dniami „kalendarzyk propagandowo-astrologiczny" niejakiego p. Antoniego Wasilewskiego, w którym ten występuje w charakterze siewcy „złotych ziarenek prawdy i wiedzy". Zanim przejdę do szczegółowszego omówienia kalendarzyka, muszę stwierdzić, że p. Wasilewski jest siewcą ziarenek złotych tylko w wypadku przyjęcia za źródłosłów słowa „złote" wyrazu „złotówki". Te do p. A. W. napłynęły prawdopodobnie obficie... wsieje je do własnego portfelu.

Nasz bezinteresowny, ideowy plenipotent generalny „wiedzy tajemnej o ludzkim przeznaczeniu" wcale, wcale dobrze umie chodzić koło własnych interesów. Zdołał w kalendarzyku wydrukować mnóstwo anonsów. Ciekaw jestem, ile np. za takie „astrologiczne" referencje o swoim klijencie otrzymał „złotych ziarnek":

„Słyszałem o niezwykłych zdolnościach krojczych p. Samoluka. Pragnąłem dojść przyczyny tego (zapisane w gwiazdach), więc prosiłem o datę urodzenia. Obliczyłem horoskop i oto co ujrzałem: Słońce i Merkur znajdowały się w znaku Fauny, obdarzając p. S. bystrą myślą, łatwym i gruntownym opanowaniem każdej z nauk i specjalności, ku którym on skieruje swoje serce. Oprócz wymienionych planet Wenus świeciła ze znaku Wagi, obdarzając pana S. poczuciem miary i piękna linij i form: wreszcie Mars, promieniując mocno z królewskiego znaku Lwa udzielił mu odwagi i zapalił go niezwykłą energią. Te cztery planety dają mu w fachu krojczym sławę i powodzenie. Zobaczcie na jego reklamę: nie tłumaczy i nie chwali się... mówi krótko... Tak się ogłasza talent prawdziwy".

A więc, uwaga: wszystkie prawdziwe talenty tak się ogłaszajcie. Literaci, szewcy, konsyliarze w te pędy do pana Wasilewskiego!...

Poza tym p. A. W. obdziela nas rewelacjami. Liczni już głowili się na tematem: czym jest człowiek. Oczywiście, napróżno. Dopiero wileński skromny badacz stwierdził że

„człowiek tedy jest dokładną fotografią nieba, bo położenie gwiazd i planet na niebie w chwili urodzenia człowieka stanowi jego przeznaczenie. Taki stan nieba zostaje natychmiast wyżłobiony (ładne rzeczy, co? przyp. mój) jakby na kliszy jakiej, na twarzy, dłoniach i stopach człowieka, owszem na całym organizmie".

Po przeczytaniu tego, przeraziłem się: więc jest cały wyżłobiony nie tylko na stopach, ale i — mówiąc stylem broszurki — na całym organizmie. Natychmiast zdjąłem skarpetki i zacząłem oglądać stopy. Hm... brudne, to brudne — ale wyżłobień jakoś nie spostrzegłem. Aby się całkowicie upewnić, udałem się do lekarza w sprawie wyżłobień na organizmie. Stwierdził tylko nerwicę serca, o wyżłobieniach nic na szczęście, nie wspomniał. Pilnujcie się, kochani. Może niejeden nawet się nie domyśla, że ma moc wyżłobień.

Całkowicie uspokojony, studiuję dalej tę wysoce atrakcyjną lekturę. Pan W. jest poza tym zdolnym lingwistą. Twierdzi: „Jestem tym, któremu Bóg udzielić raczył dar rozumienia mowy Pańskiej".

Warto byłoby się dowiedzieć, w jaki sposób... może metodą Linguaphone? W każdym bądź razie zawdzięczamy temu darowi „pewną liczbę nazw, nad którymi gniew i ręka Pańska zawisła".

W dziale „cierpień i wydarzeń niezwykłych" znajdujemy zapowiedź zagłady „Małego Dziennika". Biedny ten „Mały Dziennik"! Mimo, że tak dobrze się rozwija, czeka go zagłada. I to przy akompaniamencie „cierpień i wydarzeń niezwykłych". Jeszcze w tym roku!

Nie zazdroszczę „proroczego daru" p. A. W. Co to za życie: porządnie nigdy wyspać się nie można. Wyobrażam to sobie: astrolog już zdołał zasnąć, smacznie chrapie, a tu naraz ktoś — jak to np. zdarzyło się 24 marca 1935 r. — go łaskocze i, oznajmiając, że jest duchem — nakazuje: **„Doktorsko katolicki obowiązek przy Janu spełniaj".** Dotąd myślałem, że duch jest bezgrzeszny. Gdzietam, nie takie czasy, proszę państwa. Duch p. Wasilewskiego popełnia — jak to widać z jego rozkazu grzechy wobec języka polskiego. Stosuneczki, obyczaje: na wyższych posadach wciąż nie wymagają nawet średniego wykształcenia!

Na innych stronicach publikacji zapowiada p. W. swoje pismo. Będzie nosiło ujmujący tytuł „Wśród gwiazd". Jeszcze

„ maja r. b. zacznie wychodzić dwutygodnik o takiej nazwie treści religijno-mistycznej pod redakcją astrologa — mistyka Antoniego Wasilewskiego. Wiadomości niezwykle ciekawe z dziedzin wiedzy ścisłej. Tłumaczenia widzeń medycznych, proroczych i innych. Opowiadania... Przykłady astrologiczne w myśl tego, że w gwiazdach jest objawienie boże".

Specjalni korespondenci i rewelacyjne reportaże z zakulisowego życia tamtego świata — że pomogę p. A. W. w reklamie.

Żart na stronę. Jest to wiadomość przyjemna. Od niedawna istnieje w Wilnie „Kurjer Powszechny", zaczęły wychodzić „Sprawy Otwarte", a teraz dojdzie do tego dwutygodnik „Wśród gwiazd". Ożywia się więc tutejszy ruch „kulturalno - mistyczno - astrologiczno - ciemny". Tylko sceptycy utrzymują, że w Wilnie marazm i zastój.

W „cenniku prac" A. W. czytamy:

„Odszyfrowanie przeznaczenia z linij twarzy i dłoni zł. 3.

Horoskop Chirom. z odbitków dłoni zł. 1.

Horoskop urodzenia (roz. planet) zł. 3.

Horoskop Progresywny"...

Jak „Progresywny" to już stop, bo może zaprowadzić nas za daleko...

St. H.

NA POCZCIE.

Poste restante. Pawełek podchodzi do okienka.

— Czy jest dla mnie list?

— A pod jaką szyfrą?

— „Niecierpiący zwłoki".

— Owszem, list leży już od siedmiu tygodni!

ZA TĘ CENĘ...

— Gdybyś chciał i potrafił choć przez jeden dzień być tak uprzejmy, jak ci kawalerowie z filmu!

— Tak, a czy wiesz ile im za to płacą?

PEWNA OZNAKA.

On: — Kiedyś się spostrzegła, że mnie kochasz?

Ona: — Od chwili, gdym się zorientowała, że gniewam się za każdym razem, gdy słyszę, że cię nazywają idiotą.

GRZEBIEŃ.

Na Gródzkiej stoi jakiś uliczny sprzedawca i ochrypłym głosem zachwala swój towar:

— Ten nie łamiący i nie kruszący się grzebień, proszę państwa, można wyginać na wszystkie strony, można bić młotkiem, można rzucać z czwartego piętra, można piłować nim drzewo, można...

— A czy można nim się czesać? — zapytuje nieśmiało jakaś paniusia.

KOMENTARZ.

— Czemu oskarżony nie zwrócił znalezionego pierścionka?

— Panie sędzio, na pierścionku wygrawerowany był napis: „Do śmierci twój".

Balet na koronację



Tancerki baletu rosyjskiego na pokładzie francuskiego transatlantyku „Normandie" jadą z Ameryki, gdzie obecnie występują do Anglii. Zaangażowała słynny ten balet londyńska Cowent-Garden-Oper na okres koronacji.

Facet

W kawiarni nad uchem jęczy:
„wciąż nad tym marnym „Pionem" ślęczysz".
Pogardliwie rozpędza dym z papierosa:
„Słonimski nie sięga mi nawet do nosa".

W teatrze się krzywi, wzdycha i stęka:
„patrzeć na takich aktorów, to przecież męka".
Twierdzi, że pasja w nim wzbiera,
bo grają jakiegoś tam — phy — Moliera.

Ziewa. Co słowo: „banały",
co zdanie: „przebrzmiałe już komunały".
Nikomu się nie kłania. Udaje,
że duchem jest gdzieindziej. Niech jego inność znają.

Przez zęby cedzi: „X. jest jełopem,
D. wariatem, Z. pochodzi z chłopów".
A sam w domu wieczoru każdego
entuzjazmem darzy A. Marczyńskiego.

JAN HUSZCZA.

WŚRÓD PISM

— **„Przegląd Artystyczny".** W świeżo wydanym n-rze 4—5 czasopisma „Przegląd Artystyczny" spotykamy na wstępie artykuł prof. A. Michałowskiego p. t. „Styl Chopinowski", posiadający duże znaczenie dla całego świata muzycznego. Następnie zasługują na szczególniejszą uwagę artykuły Leopolda Brodzińskiego „25-lecie filmu polskiego", J. Tomskiej „Wyjątek z reguły", S. Powołockiego „Na marginesie zjazdu Zaspu", J. Budzyńskiego „Z tamtej strony kurtyny", A. Bukowińskiego „Z koncertów i opery warszawskiej", dalej recenzje z teatrów warszawskich, wileńskich, lwowskich, krakowskich, sylwetki artystów oraz obszerna kronika artystyczna. — W dziale ilustracyjnym widzimy dobrze wykonane reprodukcje z obrazów oraz liczne podobizny artystek i artystów.

RZECZYWIŚCIE...

Kapuśniakiewicz zwiedza ogród zoologiczny i zatrzymuje się przed klatkami nieznanych sobie zwierząt.

— Tu, proszę państwa, — objaśnia dozorca, — znajduje się śmiejąca hiena. Jest to niezwykle interesujący okaz. Je raz na dziesięć dni, a pije tylko co trzy tygodnie.

Kapuśniakiewicz dziwi się:

— To z czego ta idiotka się śmieje?...

ŻYCIE UŁATWIONE.

— Hallo! Czy to PIM?... Tu Teofil Brzusiak! Wybieram się właśnie z żoną na spacer... Chciałbym się dowiedzieć czy mam wziąć parasol czy słomkowy kapelusz!

OJCIEC I SYN.

— Nieznośny jesteś! Wiecznie zasypujesz mnie pytaniami. Ja w twoim wieku nigdy rodzicom nie dokuczałem pytaniami!

— No, dlatego tatuś teraz nie wie, co mi odpowiedzieć...

Materiały do „Żartu na Stronie" należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego" dla Anatola Mikulki.

Wizyta dzieci huculskich w Warszawie



W Warszawie bawi wycieczka dzieci z Huculszczyzny, z miejscowości Żabie, Zielonej i Nadwórnej, zorganizowana przez młodzież kilku szkół warszawskich. Onegdaj dzieci były podejmowane w Kasynie Garnizonowym herbatką i słodyczami przez założyciela i protektora Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, p. ministra spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzyckiego. W czasie powitania jedno z dzieci podziękowało p. ministrowi za gościnę, poczem jedna z dziewczynek wręczyła p. ministrowi kwiaty. Następnie dzieci w barwnych strojach regionalnych odtańczyły tańce huculskie. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczania przez dziewczynkę huculską kwiatów panu ministrowi T. Kasprzyckiemu.

panna, żona i matka ma obowiązki — w słowach tych najściślej określone.

Jako panna kobieta ma te same prawa do opieki, wychowania i nauki co chłopiec, zaś w wyborze małżonka posiada równe prawo wyboru jak i płeć druga. Formuła ślubnej ceremonii, która się zachowała dotychczas i powtarzana jest przez nowożeńców brzmi: „prawą ręką biorę ciebie dla szczęścia, ażebyś doczekał(a) późnych lat wraz ze mną twoim mężem (żoną). — Bogowie dają mnie ciebie, ażebyśmy razem rządzili w naszym domu".

Celem małżeństwa było szczęście wzajemne, wychowanie dzieci, odprawianie wspólnych modłów do bóstw oraz przysparzanie dobrobytu domowi swemu Trzeba zaznaczyć, że żona brała udział w obrządkach religijnych i żaden obrzęd nie był uważany za skuteczny i zupełny, jeżeli oboje nie brali w nim czynnego udziału. Słowa „Pati" i „Patni" (pani i pan) — wskazują na równość stanowiska ich. Panna młoda witana jest w domu męża słowami: „Wejdź do domu tego, niech w jego obrębie chowa się i wzrasta człowiek i zwierzę. Wolna od spojrzeń złego ducha, nie odczuwająca braku miłości małżeńskiej — przynoś dobry los ludziom i zwierzętom. Miej łagodność umysłu, jasność spojrzenia, rodząc bohaterów, czcząc bogów i rozdając radość".

Następny okres epicki (1500—500 do Chryst.) nie ogranicza niezależności kobiety. Świadectwa historii wskazują, że kobieta towarzyszyła mężowi swemu podczas wojny i w podróży, była wolna i niezależna ekonomicznie. Okres „Sutry" — (500 lat do Chr.) — okres literatury religii, filozofii prawa i nauki — jest okresem do którego zaliczają się najświętsze prawa Aryjskie.

Założenia były stare—formy zaś dostosowane do czasów późniejszych. Były to pierwsze próby Hindusów skodyfikowania praw. Możemy tam znaleźć mieszaninę ograniczoności i swobody, wolności i surowości w przepisach. Do zbioru tego kompilatorzy dodali mnóstwo przepisów z własnego upodobania lub wziętych z obyczajów życia. W stosunkach do zagadnienia kobiecego zbiory tych praw robią nacisk na konieczność wydania dziewczyny zamąż — na pierwszy widomy znak jej dojrzałości — w ciągu trzech lat następnych.

Przyczyną wczesnego wydawania zamąż było i to jeszcze, że w ten sposób unikano niewolnictwa, ponieważ religia Mahometa zabraniała brać mężatki w niewolę, po wtargnięciu więc muzułman do Indii zwyczaj ten zaczął być szeroko praktykowany. Rozpowszechnił się też wówczas zwyczaj noszenia zasłony, ażeby uniknąć uprowadzenia kobiet hinduskich i do tychczas ten zwyczaj zachował się przeważnie w miastach. W Indiach południowych „pardah" — zasłona jest prawie nieznana. Wychowanie i oświata zrzuciłyby cień „pardahu" — pieniądze idą niestety przeważnie na utrzymanie wojska angielskiego w Indiach — dodaje prelegent.

Dziś kobieta hinduska wywalczyła sobie znowu wiele praw. Ghandi Tagore, teozofka Irlandzka Annie Besant — (prezeska Wszechnarodowego Kongresu w Indiach w 1910 r. i redaktorka dziennika „New-India" oraz tłómaczka starych ksiąg sanskryckich) — przyczynili się wiele do odrodzenia praw kobiety w Indiach. Uczeni europejscy zgodnie stwierdzają, iż małżeństwa hinduskie przed najściem muzułman były związkami dorosłych (Max Müller, Macdonnel, Keith, Risley i w. in.).

Obecnie wczesne małżeństwa spotykają się tylko w kastach niższych. Ceremonie małżeńskie odbywają się w trzech etapach: pierwsza może być zawarta w latach dziecięcych, a „państwo młodzi" idą z powrotem do domów swoich rodziców, druga ceremonia znowu jest tylko obrządkiem zaręczyn właściwie — i dopiero trzecia jest ślubem, w ścisłym tego słowa znaczeniu, w wieku 18—20 lat.

Statystyka lekarska Bombayu wykazuje, iż przeciętny wiek kobiet znajdujących się w ciąży jest 18,7 lat. W Madrycie na 2.312 kobiet, rodzących poraz pierwszy, przeciętny wiek był 19,4 lat. Na 3.964 położnic tylko 10 matek miało 15 lat życia, 13 zaś było w wieku jeszcze młodszym.

Wczesne małżeństwa u ludów starożytnych były zresztą zjawiskiem dość częstym, np. w Grecji, w Anglii (do panowania Stuartów) i in. Rozwody w Indiach nie są popularne i prawie że nie praktykowane.

Dziś kobieta-Hinduska bierze czynny udział w życiu społecznym, naukowym i w akcji wolnościowej Indii. Mają kobiety swoje organizacje, biorą udział w kongresach narodowych, mają prawo głosowania, a gdy Ghandi np. ogłosił bojkot towarów angielskich zwłaszcza alkoholu — kobiety w szatach jednobarwnych agitowały na ulicach i broniły wstępu do sklepów kupującym. Propagują też one stroje narodowe z tkaniny krajowej dla zadokumentowania swego uświadomienia narodowego. Niektóre z nich posiadają wyższe wykształcenie i zajmują wysokie stanowiska urzędników państwowych, jak np. Mathulashmi Reddi (ma tytuł doktora i jest wiceprezydentem rady m. Madrasu), pani Sarojimi Naidu (b. prezeska Kongresu Narodowego), panna Shrimati Kamla Bai Jaxmanrao jest sędzią w Madrycie i t. p. Są słynne uczone, podróżniczki, lekarki i t. d., a w Indiach Południowych tylko kobieta ma prawo do dziedziczenia — nie zaś mężczyzna. Przy tym wszystkim kobieta hinduska jest skromna, religijna, cnotliwa, cały swój czas oddaje dla domu i zajęć społecznych, a patriotyzmem swoim w przemowach Kongresu, kobiety Hinduski porywały tłumy.

Według odczytu bawiącego obecnie w Wilnie dziennikarza hinduskiego p. Radży Behari Mathur).

Nasza ankieta urbanistyczna

Odpowiedź Jana Bułhaka

1) Ponieważ nikt w Wilnie nie wie, jaki będzie pomnik Marszałka Piłsudskiego, więc wszystko, co by się powiedziało o jego umiejscowieniu, musi mieć charakter warunkowy, hipotetyczny i nieistotny. Nie wolno stawiać pomników bez ścisłego zestrojenia z otoczeniem. Można zatem dziś powiedzieć tylko tyle, że nie należy projektować jego umiejscowienia ani w pobliżu znaczniejszych monumentów architektonicznych, **ani na żadnym mniejszym** placu. (Dostatecznym chyba pouczeniem i przestrogą w tym względzie jest pomnik Mickiewicza, który dziś wilnianie nie wiedzą gdzie postawić). Logicznie przeto w danych warunkach, gdy pomnik jest jedną niewiadomą, można brać pod uwagę bez obawy powtórzenia błędu, — jedynie plac Łukiski, nazwany obecnie placem Józefa Piłsudskiego. Pomnik Piłsudskiego może więc być dziś projektowany przy placu Piłsudskiego i miejsce to należy uważać za zajęte.

2) Pomnik Mickiewicza ma mieć 17 metrów wysokości, czyli będzie dorównywał wysokością czteropiętrowej kamienicy. Takie amerykańskie wymiary wymagają dużego placu i znacznego odstępu optycznego. Zachodzi obawa, że skromne Wilno nie zdoła pomieścić takiego ogromu, przynajmniej w śródmieściu. A wobec tego, że jedyny w niem duży plac Piłsudskiego jest już zajęty, na pomnik Mickiewicza o wysokości 17 metrów nie ma miejsca w śródmieściu Wilna, i trzeba go szukać — na peryferiach. Może dałoby się go umieścić bezboleśnie na przyszłym skwerze ulicy I Baterii nad Wilią, która jest obecnie planowana przez Miejskie Biuro Urbanistyczne? Zresztą pomnik ten już przed swym urodzeniem zdążył nieco znużyć wilnian i wygląda na to, że większość chętnie by całkiem z niego zrezygnowała.

3) Projekt regulacji placu Katedralnego w opracowaniu Biura Urbanistycznego ma tę oryginalną właściwość, że liczy się z nieistniejącym pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, a za to **nie liczy się z istniejącą Katedrą.** Nie uwzględnia również charakteru Starego Wilna. Tworząc plac—skwer o zarysach niespokojnych i pokawałkowanych, odbiera mu nawet wygląd i nazwę „placu Katedralnego", którą zapewne w przyszłości wypadnie zmienić, aby należycie ochrzcić plac **nowy, niezgodny ze starowileńskim otoczeniem i importowany z obcego miasta.**

4) Ankiety w rodzaju powyższej mają znaczenie czysto formalne i przyczyniają się tylko do ożywienia treści dzienników. Wilnianie przywykli już do tego, że w sprawach dotyczących swego miasta, nie mają prawa głosu decydującego, i że Warszawa zrobi to, co sama zechce.

Teatr Jaracza na Pohulance.

Woźny i minister

Komedia w 4 aktach A. Birabeau, przekład St. Ostoji (?), reżyseria St. Perzanowskiej dekoracje Wł. Daszewskiego

Obiecywaliśmy sobie porównanie tej sztuki francuskiej z niedawno granym „Jeanem" Bus-Feketego. Istotnie, sztuki są w pewnym sensie podobne: obie „żerują" na przesileniach ministerialnych, w obu do władzy dochodzi ten co był na dole. — Zadowolony z życia poczciwiec mr. Gabriel Fabre (Jaracz) z posłańca biurowego awansował na szefa woźnych w ministerstwie, ale w tym samym czasie jego rozwiedziona żona (Perzanowska) została żoną przemysłowca (Łuszczewski) i matką ministra (Pośpiełowski). Cały szkopuł że syn jej, wychowany w Oxfordzie, pieszczony i hołubiony przez rozkochanych w nim rodziców jest — tego się nie da odrobić — z pierwszego małżeństwa... Ambitna mama nie po to porzuciła tamtego safandułę, żeby się przeszłość za nią i za jej dzieckiem wlokła. O, nie! Ta kobieta żyje przyszłością żadna rzeczywistość nie jest dla niej dość dobra. Jej to staraniem spokojny chłopak, młody żonkoś i zapewne z usposobienia do małor (zwłaszcza, że to, panie, z trawieniem jakoś nie tęgo...) musi teraz uprawiać czynne próżnowanie: — chadzać na bankiety (potem pastylki i woda Vichy...) wydawać doniosłe zarządzenia, żeby woźni nosili łańcuchy, całować aktorki, szukające protekcji i t. d.

Jasna rzecz, iż ojciec — woźny może stać się w takim urzędowaniu zawadą nielada, tym bardziej, że długo to się wszystko nie ukryło przecie, że mama Sylwia choć kobieta zawzięta, serce przecież ma i całą sprawę o ojcu synowi opowiedziała, że rychło cała rodzina już wie wszystko, i że wreszcie ojcu — woźnemu synowa — ministrowa bardzo przypadła do serca i stary pragnie ocalić jej szczęście przed ewentualnościami w postaci niewyraźnych aktorek. Jak od ojcowskich wyrzutów doszło do mordobicia domyśleć się łatwo, że jednak wylany za „bunt" woźny zostaje mężem sztandarowym komunistów, posłem i ministrem następcą skompromitowanego i obalonego syna, a wreszcie... przedmiotem opieki na nowo przekonanej do ex-męża ambitnej pani Sylwii — to już mała licencja przenosząca komedię w regiony farsy politycznej.

Tak więc mamy w sztuce jakby dwie warstwy, jedną — właśnie tę podobną do „Jeana" — w której wszystko rozgrywa się jak partia towarzyska „ku humorowi stron obu", i drugą — która sztukę wynosi na wyższy nieco poziom — obyczajową, niemal że psychologiczną. Zgodnie z tym gra aktorów biegła podwójnym torem; zaczęła się w znanym (podobnie jak w „Jeanie") stylu retorycznym, wśród dowcipasów na temat rządu, urzędowania, polityki, „Komedii Francuskiej" i t. d. i wracała do tego stylu wielokrotnie. Ale obok tego były szamotania się uczuciowe mamy Perzanowskiej, były „ciepłe" sceny uczuć rodzinnych między ojcem, oraz ojczymem, z których „każdy pokochał dziecko nieswoje".

Tym właśnie, mojem zdaniem, różni się dobry poziom sztuki bulwarowej francuskiej od jej wiedeńskich (et Co) naśladownictw, że podczas gdy te poprzestają z reguły na jakby scenariuszach akcji, na koncepcie, na **schematycznym** wzorcu „poruszanego" **„problemu"**, to tamta — przesycona atmosfera znakomitej francuskiej literatury psychologicznej — zawsze pamięta by w partyturze skeczu znalazło się miejsce na indywidualności i specyficzności — słowem: pamięta o **człowieku żywym.** „Woźny i minister" jest aż przeładowany dowcipami i powiedzonkami w guście kabaretu, a przecież wystarczy zestawić go z „Jeanem", by stwierdzić że atutem i wdziękiem tej sztuki jest jej „ludzkość".

Obok różnicy literackiej istnieje jednak poważna różnica stylu i poziomu gry. O „Jeanie" pisaliśmy, że był grany jakby bez reżysera — tak bardzo nie czuło się tam ręki, która by utrzymała w jednym jakimś scenicznym porządku „retoryków" i „groteskarzy". Sztuka się rozpadała w dysonansie, gdy słodziutko kameralny Jaray kokietował małymi modulacjami a jednocześnie ktoś tam tukał jak zła karykatura Maszyńskiego, a ktoś trzaskał obcasami jak na przedstawieniu amatorskim ku pożytkowi ochotniczej straży pożarnej. — Jakże inaczej u Perzanowskiej!

Pośpiełowski (jako minister—syn) musiał jak woltyżer na dwu koniach łączyć dwie tendencje sztuki; przyznajmy, że robił to zabawnie. **Łuszczewski** (ojczym) obficie szafował, jak to się mówi, „numerkami", a przecie ile ciepła i „prawdy' było w ostatecznym rysunku postaci. Takie właśnie role, choć w schemacie sztuki raczej marginesowe, ocalają najlepiej to co się potocznie nazywa „wartościowością". **Daniłowicz**, jako poseł komunistyczny ze swym przemówieniem politycznym dał najbardziej groteskowy moment sztuki. Ale proszę jak dobrym dlań pomostem do spokojniejszego stylu całości było przemówienie Jaracza, jako ministra—ojca! Coś mogło być wyskokiem, a dzięki wszędobylskiej inscenizacji stało się tylko jaskrawym akcentem. Trzeba smakować takie rzeczy.

Pp. **Kryńska** (Anetka, ministrowa) **Kamińska** (aktorka) **Polakówna** (dziennikarka), **Żelski** (dyr. Touraine) Maniecki i Orlicz stworzyli barwne tło charakterystyczne. **Perzanowska** jako Sylwia umiała nie tylko mówić liczne kwestie obliczone na dowcip aktualny, ale i stworzyć typ ambitnej Francuzki, o psychice zróżniczkowanej, a zrozumiałej dla widza-Polaka. O grze **Jaracza** pisać już nie bede. — Wynajdywać ekspresyjne czy impresyjne określonka, wtedy gdy doskonałość jest pełna i oczywista, to mi coś jak konkurs krasomówstwa, a konkursów takich nie lubię. Wystarczy pomyśleć, że Jaracz to artysta, nie tylko aktor. Artysta zaś potrafi wżyć się w dusze tak wielkich jak i maluczkich, tak żeby móc ich na scenie żywych pokazać. Jako aktor znajdzie środki po temu.

Józef Maśliński.

W jaskiniach hazardu

Potajemne rulety i ich organizacja — Wielkie gry w małych lokalach — „Wspaniałomyślność" organizatorów hazardu

We wszystkich większych miastach Polski władze bezpieczeństwa prowadzą wytężoną walkę z potajemnym hazardem, w pierwszym zaś rzędzie z zakonspirowanymi i nielegalnymi ruletami. Imprezy te dają znać o sobie nie tylko wzmiankami kronikarskimi o wykryciu jaskini hazardu czy „potajemnego Monte-Carlo", niejedno wykryte nadużycie czy defraudacja, niejedno samobójstwo — to echa jakiejś zakonspirowanej rulety. A walka na tym odcinku nie jest bynajmniej łatwa; z jednej strony właściciele rulet, dysponujący przeważnie dużymi kapitałami i świetnie zorganizowanym aparatem, „pracują" z jaknajwiększą ostrożnością, z drugiej zaś ich ofiary — niefortunni gracze, niechętnie przyznają się do udziału w zakazanej grze. Co pewien czas jednak w zakonspirowanym lokalu zjawia się policja ku przerażeniu graczy i krupierów, ruleta, szłony i pieniądze zostają skonfiskowane, graczy legitymuje się, organizatorzy wędrują do aresztu, płacą wysokie grzywny i... po kilku dniach gra odbywa się, jak poprzednio... Bo zyski banku są zbyt duże, aby chciano zrezygnować z nich tak łatwo.

Goście potajemnych rulet rekrutują się z pośród różnych sfer, a składają się ze starych, nałogowych graczy, stanowiących wespół z organizatorami znający się świetnie zakonspirowany światek, oraz z nowych ofiar, wciąganych do hazardu przez „naganiaczy", grasujących w cukierniach, na dancingach, a nierzadko i wśród najlepszego towarzystwa; kto da się raz skusić i zazna dreszczyku tych zakazanych emocyj, przeważnie zostaje już stałą ofiarą „bankierów".

Gra odbywa się codziennie w innym mieszkaniu, dla łatwiejszego ukrycia całej imprezy. Adres jest do ostatniej chwili zakonspirowany przed wszystkimi graczami; zaniechano nawet na ogół telefonicznego zawiadamiania graczy o miejscu gdzie odbędzie się gra, aby zachować jeszcze większą ostrożność. „Wtajemniczeni" zbierają się przeważnie w cukierni, siadają przy oddzielnych stolikach, jakby się nie znali, organizatorzy znajdują się na sali i orientują się łatwo ilu graczy się już zebrało. Kiedy konstatują, że warto już zacząć grę, dają dyskretne znaki i całe towarzystwo kilkuosobowymi grupami, nad każdą z których „czuwa" jeden z organizatorów, opuszcza cukiernię. Za konsumcję nikt nie płaci, reguluje za nią „wspaniałomyślnie bankier".

W pobliżu cukierni podjeżdża do chodnika taksówka, której szofer pozostaje na usługach „banku"; i ten środek ostrożności jest zachowany, aby utrudnić „wpadunek". Gracze siadają w towarzystwie jednego z organizatorów i jadą, nie pytając dokąd. Dla ostrożności dwie — trzy osoby wysiadają po drodze i idą dalej pieszo, aby przed domem, w którym odbywać się ma gra, nie zwracać uwagi. Mieszkania, w których odbywa się gra w ruletę nie odznaczają się zbytnią elegancją i komfortem, albowiem są one zbyt kosztowne dla organizatorów, którzy orientują się doskonale, że nałogowy gracz przyjdzie i do najbardziej obskurnego lokalu, aby z zapartym oddechem śledzić bieg rozpędzonej kulki, która rozstrzygnąć ma za chwilę najważniejszy w danym momencie dylemat: czarne czy czerwone?

Na stole stawia się ukrytą gdzieś dotychczas w szafie ruletę, przybija się pinezkami tablice i gracze wykupują szłony. Na każdej rulecie ustalona jest minimalna i maksymalna stawka oraz minimalna ilość szłonów, które gracz obowiązany jest wykupić. Każdy z graczy otrzymuje szłony innego koloru, aby nie było nieporozumień co do stawek, oraz aby „bankier" orientował się dokładnie, ile kto przegrał, względnie ile wygrał. I zaczyna się gra. Po pewnym czasie „kończy się" jeden z graczy, później drugi, potem trzeci, innemu szczęście dopisuje, ale rzadko się zdarza, aby szczęśliwy gracz umiał w porę przerwać grę i utrzymać wygraną. Przeważnie chce wygrać jeszcze więcej i w ostatecznym rezultacie oddaje wszystko co zdobył i jeszcze swoje pieniądze. Ale czasem zdarza się szczęśliwa dla gracza „passa" i bank, jak się to określa żargonem graczy, zostaje „uderzony". Zdarzają się wypadki, że bankom brak gotówki do wypłaty za szłony, albowiem organizatorzy rulety obawiają się mieć przy sobie zbyt duże kwoty pieniędzy, które w razie przybycia policji ulegają konfiskacie.

Gorzkie doświadczenia nie wystarczają jednak dla uleczenia graczy i dlatego konieczna i celowa jest jaknajostrzejsza akcja ze strony władz przeciw pladze tajnego hazardu.

Kurjer Sportowy

Mecz Ognisko--Makabi o mistrzostwo

Dziś o godz. 4,15 na boisku Makabi odbędzie się decydujący mecz o mistrzostwo kl. „A" Wil. O. Z. P. pomiędzy KPW. Ognisko a Makabi.

Mecz zapowiada się b. interesująco ponieważ niedawno KPW. Ognisko pokonało długoletniego mistrza Wilna „Śmigły" w stosunku 2:1.

Dziś bieg sztafetowy AZS.

Dziś o godz. 13 na Pióromoncie odbędzie się tradycyjny bieg sztafetowy 10 razy kilometr o puchar przechodni AZS. Bieg ten ma bardzo bogatą i ciekawą historię sportową W pierwszych latach trasa prowadziła z Wilna do N. Wilejki i z powrotem, ale potem postanowiono bieg organizować w alejach ogrodu po-Bernardyńskiego. Obecnie po raz pierwszy bieg odbędzie się na stadionie.

Warto wymienić kilka nazwisk znanych sportowców, a dziś działaczy sportowych którzy brali udział w pierwszych biegach: ś. p. prof. Gryglel, insp. Wasilewski, Jeutys, Halicki, Wróblewski, mgr. Wiro-Kiro, mgr. Lewon, red. Nieciecki, Jasieński, Sidorowicz i wielu innych Pierwsze lata przynosiły zwycięstwa AZS., a potem Pogoni Wileńskiej, Sokołowi, WKS. Śmigły, Ognisku i ostatnio WKS. Śmigły.

Dziś na starcie 11 biegu tradycyjnego do walki staną dwa kluby, a mianowicie AZS. i WKS. Śmigły. Kluby te wystawiają po dwie sztafety. Na czele sztafety AZS. pobiegną: Kulikowski, Trocki, Sienkiewicz, Urbanowicz, Lendzin, Bobrowicz i inn.

WKS. Śmigły liczy najwięcej na: Dordzika, Kryma, Tumiłowicza, Kmitę i innych.

Ponadto odbędzie się na stadionie jeszcze kilka konkurencyj lekkoatletycznych.

Otwarcie sezonu sportowego WKS. Śmigły

W niedzielę 9 maja na stadionie Ośrodka WF. na Pióromoncie odbędzie się uroczystość otwarcia sezonu sportowego WKS. Śmigły. Pamiętamy, że w roku ubiegłym uroczystość ta wypadła imponująco, ściągając tłumy widzów. Nie ulega więc wątpliwości, że i w tym roku dzień otwarcia sezonu będzie wielką manifestacją sportu wśród wojskowych.

Program przewiduje między innymi: nabożeństwo, defiladę, przemówienia, popisy sportowe i gimnastyczne.

W ramach tych uroczystości wręczona ma być nagroda Miejskiego Komitetu WF. i PW. im. płk. Zygmunta Wendy najlepszemu sportowcowi Wilna (przyznana w roku 1935) p. K. Plewakowej z WKS. Śmigły za trzykrotne zdobycie mistrzostwa Polski w biegu jedynek wioślarskich. Ponadto zostaną rozdane nagrody zwycięzcom biegu narodowego 3 maja.

Na uroczystości te z Warszawy ma przyjechać prezes Wojskowych Klubów Sportowych płk. Zygmunt Wenda.

Wojtkiewicz wybiera się do Aten

Mistrz Polski w oszczepie Leon Wojtkiewicz z WKS. Śmigły wyznaczony został do zawodów eliminacyjnych przed ustaleniem reprezentacji Polski na mecz Lekkoatletyczny z Grecją. Eliminacja odbędzie się w niedzielę w Krakowie. Wojtkiewicz ma poważne szanse zakwalifikować się. Jest on w dobrej formie, powinien rzucić w granicach 60 mtr.

Wyznaczony do eliminacji został również Józef Żylewicz z Ogniska, ale Żylewicz nie wybiera się do Krakowa, rezygnując z ewentualnego wyjazdu do Aten.

Irlandia a nie Polska organizuje przyszłe mistrzostwa Europy w boksie

W Medioanie odbył się kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. Głównym punktem obrad była kwestia powierzenia organizacji przyszłych mistrzostw Europy w 1939 r. Kongres postanowił powierzyć organizację tych mistrzostw Irlandii. Terenem zawodów będzie Dublin.

Samochód za 1700 zł.

W numerze wielkanocnym w marcu rb. pisaliśmy o powstałej w Wilnie wytwórni samochodów i zapowiedzieliśmy, zgodnie z informacjami udzielonymi nam przez konstruktora „samochodu wileńskiego" i właściciela wytwórni, p. Edwarda Piotrowskiego, ukazanie się pierwszego wozu na ulicach Wilna na dzień 2 kwietnia. Pisaliśmy, że samochody produkcji p. Piotrowskiego mają być sprzedawane po 1700 złotych na raty.

Wiadomość o wytwórni samochodów w Wilnie nawet o tak skromnym tempie produkcji jak 5 sztuk na 3 miesiące wzbudziła duże zainteresowanie w całym kraju. P. Piotrowski otrzymał dużo listów z wojew. poznańskiego i krakowskiego oraz innych. Wiele osób zgłaszało gotowość nabycia wozów. Poważne firmy proponowały objęcie przedstawicielstwa. Redakcja „Czasu" zwróciła się z prośbą o wywiad. Dyrekcja Międzynarodowych Targów w Poznaniu zaproponowała, aby p. Piotrowski wystawił samochód swej konstrukcji na targach w pawilonie samochodowym.

Niestety wiele planów konstruktora pokrzyżowała choroba, na którą zapadł przed trzema tygodniami. P. Piotrowski zachorował na tyfus i montaż samochodu „eksperymentalnego" został na razie przerwany. Samochód ten jest już w połowie zmontowany. Jak nas informują, p. Piotrowski nie rezygnuje ze swoich planów i natychmiast po wyzdrowieniu przystąpi do wykańczania pierwszego samochodu.

Zwycięstwo polskich tenisistów nad drużyną francuska



Onegdaj zakończył się w Warszawie mecz tenisowy Polska — Francja, w którym drużyna polska odniosła zasłużone zwycięstwo, uzyskując wynik 5:2 i zdobywając puchar Ambasadora Francji w Warszawie p. Noela. Rakiety polskie nie zawiodły, a doskonała gra Tłoczyńskiego i Tarłowskiego w ostatnim dniu meczu tenisowego przypieczętowała nasz sukces. sukces.

Sprawa szpitala w Głębokiem

Głębokie odczuwało już od dawna piekącą potrzebę wybudowania nowego szpitala, lub rozszerzenia starego. Stary i opuszczony szpitalik nie mógł już zaspokoić potrzeb.

Nie było jednak na to początkowo funduszy. Potem po wielu staraniach i zabiegach miejscowych władz, fundusze się znalazły. Wyasygnowano na ten cel 140 tys. złotych. Uczyniono przetarg i przedsiębiorcą budowlanym został aptekarz z Głębokiego Mojżesz Szulgiejfer, który w r. 1935 budował również jedną ze szkół powszechnych w Głębokiem i wywiązał się z tego zadania niezbyt solidnie. Zaraz bowiem po zakończeniu budowy musiano szkołę znów gruntownie remontować.

Budowa szpitala trwa przeszło dwa lata. I nie upłynął jeszcze rok od zakończenia budowy, a już w tym miesiącu zauważono groźne objawy niesolidności przedsiębiorcy: ściany zaczynają pękać, tynk osypuje się, futryny poustawiane z surowego drzewa powykręcały się. Urząd Wojewódzki z tego powodu wstrzymał się z wypłatą 4 i pół tys. złotych przedsiębiorcy, wymagając remontu.

Prowadzi się więc teraz „korekta" budowy. Na korytarzach stuka się i tomocze, chociaż szpital już jest przepełniony chorymi.

Skoro już mowa o szpitalu, to wypada coś niecoś nadmienić o wewnętrznym jego urządzeniu. Według relacyj mieszkańców m. Głębokiego i tu pewne rzeczy wymagałyby „remontu".

Od 1 kwietnia br. został naczelnym dyrektorem szpitala dr. Stetkiewicz, wybitny lekarz i dobrze znany działacz społeczny, od którego społeczeństwo Głębokiego oczekuje wielu zmian na lepsze.

Włodzimierz Biorniakowicz.

Młodociany artysta w pow. nieświeskim

Uczeń klasy 5-ej szkoły powszechnej w Snowiu, Syczewski Aleksander, członek Koła Młodzieży PCK niedawno wykonał artystyczną pisankę wielkanocną, przedstawiającą Wieczerzę Pańską. Pisankę przesłał zamiast życzeń do Polskiego Radia w Warszawie. Rysunek został wykonany igłą na jajku z niezwykłą precyzją i artyzmem. Pisanką zainteresował się kronikarz skrzynki ogólnej Polskiego Radia, który w komunikacie radiowym zwrócił uwagę na niezwykłe zdolności artystyczne młodocianego „Leonarda da Vinci" w Snowiu. Rysunek na jajku w powiększeniu przez szkło dawał niezwykłe piękno. Wspomnianym uczniem zainteresowały się władze PCK. **W. Ch.**

3 Maj w Baranowiczach

Uroczystości z okazji Święta Narododego rozpoczęły się 2 maja w godzinach wieczornych capstrzykiem orkiestr i złożeniem hołdu przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

3 maja w godzinach rannych na Placu Legionów odbyła się uroczysta msza polowa, w której wzięli udział generałowie H. Krok-Paszkowski i Grzmot-Skotnicki, korpus oficerski, oraz oddziały wojskowe i P. W. młodzież szkolna rzesze publiczności. Władze administracyjne reprezentował p. starosta Wańkowicz, samorząd miejski — burmistrz inż. Wolnik.

Po nabożeństwie odbyła się rewia oddziałów wojskowych i P. W. oraz młodzieży szkolnej przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

Na specjalnie ustawionej trybunie rewię przyjmował gen. Krok-Paszkowski w asyście gen. Grzmot-Skotnickiego, starosty Wańkowicza i burmistrza Wolnika.

Po przemaszerowaniu oddziałów wojskowych przedefilowały hufce szkolne gimnazjum Państwowego im. T. Rejtana, szkół P. M. S. następnie oddział strzelców. Pocztowego Przysposobienia Wojskowego rezerwistów, oraz liczne oddziały młodzieży szkolnej.

Defiladę zamknęli motocykliści ze „Strzelca" i zmotoryzowana miejska Straż Pożarna.

Rewię oglądała 10 tysięczna publiczność. Nigdy jeszcze tak ogromne rzesze publiczności nie wylegały na ulice. Przepełniona była cała ul. Szeptyckiego oraz wszystkie ulice przyległe.

O godz. 3 pp. przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza odbył się wiosenny narodowy bieg naprzełaj, na trasie 3 km. Udział wzięło 5 zespołów, po 5 zawodników w każdym.

I miejsce (36 pkt) w grupie I zespołowo uzyskała kompania telegrafistów, za co otrzymali puchar wędrowny ufundowany przez Zarząd Miejski.

II miejsce (37 pkt) — zespół piechoty.

III miejsce (68 pkt) — artylerzyści.

Indywidualnie w grupie I pierwsze miejsce zajął Bajko Paweł w czasie 10 minut 31 sekund (trasa 3 km) II miejsce — Aleksander Nieścieruk w czasie 10 minut 50 sekund.

W grupie II-ej, przedpoborowej I miejsce uzyskał zespół Szkoły Drogowej P. M. S., otrzymując puhar wędrowny ufundowany przez p. starostę Wańkowicza.

Indywidualnie, I miejsce w tej grupie — Gadkowski Tadeusz („Strzelec") czas: 11 min. 9 sek.

II miejsce — Hryckiewicz Włodzimierz (Szkoła Drogowa), czas: 12 min. 4 sek.

III miejsce — Pietraszkiewicz Wacław (Strzelec) czas: 12 min. 7 sek.

Na zawodach obecni byli pp. starosta Wańkowicz i burmistrz Wolnik. Zawody zorganizowane zostały przez Wojskowy Klub Sportowy.

Bezpośrednio po zakończeniu biegu rozdane zostały nagrody, przy czym przedstawiciel W. K. S. p. ppułk. Szmidt wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Sl.

Otwarcie międzynarodowych Targów Poznańskich



Fragment z inauguracji Międzynarodowych Targów Poznańskich. Min. Przemysłu i Handlu p. Antoni Roman zwiedza tereny Targów. Po prawej stronie Min. Romana widzimy Prymasa Polski J. E. ks. kardynała Augusta Hlonda.

Głębokie

— Pociąg popularny do Wilna w żałobną rocznicę. W celu umożliwienia ludności pow. dziśnieńskiego wzięcia udziału w obchodzie II rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego, głębocki oddział Polskiego T-wa Turystyczno-Krajoznawczego organizuje pociąg popularny z Głębokiego do Wilna. Pociąg ten odejdzie z Głębokiego w dniu 11 maja, o godz. 3-ej rano. Cena karty kontrolnej w obie strony wynosi zł 7.10.

— Konkursy warzywne. W celu wprowadzenia różnorodności warzyw i ich uprawy pośród ludności wiejskiej, powiatowa organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Głębokiem zorganizowała na obszarze pow. dziśnieńskiego 14 zespołów uprawy konkursowych ogrodów warzywnych. Każdy zespół liczy przeciętnie 17 osób. Obszar ogrodów wynosi od 300 do 1000 m². W ogrodach zastosowany będzie płodozmian 4-polowy. Nasiona różnych warzyw zostały sprowadzone z zakładu nasiennego z Wilna. W poszczególnych okresach uprawy ogrodów dokonywane będą lustracje i udzielane będą na miejscu wskazówki fachowe.

— Ponad 3 tys. osób wyjechało do Łotwy. Akcja rekrutacyjna robotników rolnych do Łotwy w pow. dziśnieńskim została zakończona. Ostatni transport robotników odjechał z Głębokiego w dniu 3 bm. w ilości 291 osób. Ogółem z pow. dziśnieńskiego wyjechało 3129 osób, w tym 1313 mężczyzn i 1816 kobiet.

— Legalizacja liczników elektrycznych. W dniach od 10 do 30 kwietnia delegat okręgowego urzędu miar w Wilnie dokonał w Głębokiem legalizacji liczników elektrycznych z cechą 1928 r. Zalegalizowano 113 liczników, z których jeden został wycofany z obiegu. Legalizacja pozostałych jeszcze około 120 liczników z cechą 28 i 29 r. odbędzie się w końcu maja. Opłata za legalizację licznika wynosi od zł 5—10 łącznie z naprawą i oczyszczeniem bez wymiany części.

Grodno

— Wystawa obrazów. Staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej w dniu 2 bm. w lokalu Resursy Obywatelskiej w Wołkowysku otwarto wystawę zbiorową obrazów, zebranych od poszczególnych posiadaczy z pow. wołkowyskiego.

Wśród zebranych obrazów znajduje się około 20 płócien i kartonów pędzla prof. St. Żukowskiego, który urodził się w pow. wołkowyskim. Wystawa potrwa do 8 maja. Dochód z wystawy przeznaczono na PMS.

— W dniu 30 kwietnia została zakończona w Wołkowysku akcja dożywiania dzieci przez policję. Policja państwowa pow. wołkowyskiego dożywiała 70 najbiedniejszych dzieci.

Nieśwież

— Kościuszko pod Racławicami. W dniu obchodu święta 3-go Maja staraniem wojska i przy współudziale aktorów wileńskich odbyło się wielkie widowisko batalistyczne p. t. „Kościuszko pod Racławicami".

Na widowisko złożyło się 5 obrazów, a mianowicie: 1) Przysięga Kościuszki, 2) Rzeź w Kozubowie, 3) Opowiadanie lirnika, 4) Bitwa pod Racławicami, 5) Nobilitacja.

Udział w widowisku brało 500 osób Wojsko, kawaleria, artyleria, piechota, orkiestra, aktorzy, chóry, lud, mieszczanie. Widowisko sprawiło na widzach silne wrażenie. Huk armat, karabinów, pożary, bitwy, pojedynki, panika oddziałów rosyjskich, brawura naszej kawalerii, lud krakowski w siermięgach na czele z Tadeuszem Kościuszką i Bartoszem Głowackim — pozostaną na długo w pamięci widzów.

9½ tys. zł na zakup samolotów. Społeczeństwo pow. nieświeskiego złożyło tytułem dobrowolnej ofiary, wedle stanu na dz. 1.V rb., kwotę zł 9450 na zakup samolotów dla armii. Zbiórka trwa w dalszym ciągu.

— Bezpłatne koncerty orkiestry. Staraniem miejscowego garnizonu orkiestra wojskowa urządza w każdy czwartek dla ludności miasta bezpłatnie na skwerku przy ul. T. Hołówki popołudniowe koncerty symfoniczne. Kulturalna ta rozrywka gromadzi w parku zawsze dużo osób starszych, młodzieży zrzeszonej i szkolnej. Należy zaznaczyć, że orkiestra ta zdobyła w ubiegłym roku na konkursie orkiestr wojskowych pierwsze miejsce.

Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

Kwesta na rzecz Bazyliki

Po długich wysiłkach i trudach dzieło przywrócenia Bazylice Wileńskiej dawnej świetności zbliża się do pomyślnego końca. Droga sercu każdego Polaka skarbnica pamiątek, miejsce spoczynku patrona Wilna św. Kazimierza i prochów królewskich, żywy świadek pełnej chwały przeszłości ojczyzny — świątynia nasza już otworzyła swe podwoje. Jednakże dla ukończenia prac potrzebne są dalsze środki pieniężne. Celem ich zdobycia Zarząd Koła Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki Wileńskiej urządza w dniu 9 maja r. b. wielką zbiórkę uliczną i w lokalach zamkniętych i ufając nigdy niezawodzącej ofiarności społeczeństwa na cel powyższy zwraca się do wszystkich, komu sprawa podźwignięcia Bazyliki jest droga, z prośbą, aby i tym razem z gorącym sercem i chętną dłonią pośpieszyli na pomoc dobrej sprawie.

Niżsi funkcjonariusze sądowi organizują się

25 kwietnia rb. w gmachu sądu grodzkiego w Wilnie odbyło się zebranie organizacyjne niższych funkcjonariuszów sądowych w Wilnie, na które przybyło 38 osób.

Zebranie zagaił Franciszek Mołczanowicz, który powitał obecnego na zebraniu wiceprezesa sądu okręgowego w Wilnie Józefa Nawrockiego oraz prezesa Zw. Okręg. Hancewicza i przedstawiciela Zw. Okręgowego Kaz. Nowickiego. K. Nowicki scharakteryzował znaczenie związku i życzył pomyślnego rozwoju.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło przystąpić do Związku niższych funkcjonariuszy państwowych i otworzyć sekcję na terenie sądowym. Przewodniczącymi sekcji wybrano Józefa Mołczanowicza i Stefana Połubińskiego.

W wolnych wnioskach J. Mołczanowicz wystąpił za potrącaniem składek członkowskich przy wypłacie uposażeń.

Samobójstwo kłusownika?

4 b. m. w budce myśliwskiej, około wsi Miłasze, gm. brasławskiej, ujawniono zwłoki 40-letniego Konstantego Harasewicza ze Studzianki, zawodowego kłusownika. Na podstawie dokonanych oględzin i przeprowadzonego wywiadu należy przypuszczać, że Tarasewicz popełnił samobójstwo, strzelając sobie ze strzelby w skroń. Obok znaleziono dubeltówkę z jednym ładunkiem i jedną wystrzeloną łuską.

Mignon G. Eberhart 2

Gdy pacjent znikł...

Dzień był duszny i dziwnie parny, najgorszy z kilku dni niesłychanych upałów, jakie spadły na miasto. Termometry szły pośpiesznie w górę. Do szpitala zwożono ofiary porażenia słonecznego, a my pielęgniarki ledwieśmy panowały nad strasznie rozstrojonymi nerwami. Dwa pierwsze dni były jeszcze znośne; za to trzeci, wtorek, siódmego lipca, przyniósł z sobą niezwykły nastrój psychicznego rozprzężenia. W samym powierzu czuć było niepokój. W ciągu dnia zaszło sporo drobnych wypadków: upuszczono termometry, rozlewano lekarstwa, irytowano się z powodu przeciekających worków od lodu. Nancy posprzeczała się z panną Ash o jakieś zawieruszone prześcieradła, a dr. Wunce warczał dokuczliwie na wszystkich. Ja zmagałem się od rana z bólem głowy. Pomimo, że dochodziła już dziewiąta wieczorem, upał nie osłabł i w długich korytarzach i wysokich pokojach stało nieruchome, parne powietrze, nie poruszane najlżejszym, orzeźwiającym powiewem.

Znalazłszy się na drugim piętrze przystanęłam, żeby odetchnąć. Otaczała mnie upalna cisza. W kierunku zachodnim ciągnął się długi korytarz oddziału dziecięcego, a dalej, w mrocznej perspektywie, przechodząc w zupełną ciemność, — gołe szarobiałe ściany z czarnymi prostokątami drzwi, nad którymi migotały czerwone światełka lampek sygnałowych. To był oddział dla biednych.

Moje skrzydło szło na wschód. W małej niszy, nawprost schodów, siedziała przy biurku Nancy Page. Na jej ładnej, młodocianej twarzyczce malowało się krańcowe znużenie. Złote w świetle lampy kosmyki włosów na czole i przy uszach były wyraźnie wilgotne. Trzymając pióro w ręku, podniosła głowę i przymrużyła oczy, gdyż krąg światła od lampy na biurku pogrążał resztę korytarza w cieniu. Nawiasem mówiąc, oczy jej poczyniły wielkie spustoszenie w sferach szpitalnych, zwłaszcza wśród lekarzy.

— To pani! — rzekła. — Dr. Harrigan zostawił dla pani polecenie. Wpadł na chwilę. — Popatrzyła z zainteresowaniem na pakiecik w mojej ręce. — Przyniosła pani?

— Chiński flakonik? — Tak. Chociaż miałam trudności z gospodynią Melady'ego. Posądziła mnie o chęć kradzieży.

— Proszę, instrukcje od Harrigana. Powiedział, że zajrzy znów około północy. Ciekawa jestem tego cacka.

Wzięłam list doktora i przeczytałam szybko. Informował mnie krótko, że zostawił na karcie wskazówki, dotyczące przygotowania mego pacjenta do operacji, wyznaczonej na rano i że wpadnie znów przed północą. Jego malutki staranny podpis tak dalece nie godził się z fizycznym doktora ogromem i innymi cechami, że zawsze się temu dziwiłam.

— Dziwne, że zadał sobie fatygę pisania listu — zauważyłam od niechcenia.

Nancy wzruszyła ramionami.

— No, chyba! Taki ważny pacjent jak Piotr Melady... Niech mi pani pokaże ten flakonik panno Saro.

Dlaczegóż nie miałam pokazać? Wyjęłam z bibułki niebieskie cacko, obejrzałam jeszcze raz i postawiłam na szklanym blacie biurka.

— Jaki maleńki! — zdziwiła się Nancy, dodając szeptem: — I jaki śliczny!

Rzeczywiście starożytne cacko było śliczne i aby się na nim poznać, nie trzeba było znawcy. Mieściło się w dłoni, a było wykonane misternie z pięknego, błękitnego kamienia, nakrapianego zlekka złotem, (jak się później dowiedziałam, lapis lazuli), w kształcie owocu granatu z liśćmi. Tak mnie objaśnił Piotr Melady. Podług mnie, mogło to być równie dobrze zwyczajne jabłko. U okrągłego koreczka z różowego turmalinu wisiała malutka łopatka z kości słoniowej.

Tak, było się czym zachwycać. Patrząc na starożytne malutkie dzieło sztuki chińskiej, kontrastujące w szczególny sposób z higienicznym szpitalnym biurkiem amerykańskim zaczęłam znów myśleć o rękach.

Jakie ręce obejmowały ten klejnot? Jakie ozdobne paznokcie pukały w jego rzeźbione wypukłości? Oczywiście ręce Mandżu. Wystarczyło spojrzeć na cacko, żeby poznać, że było przeznaczone dla książąt, — dla długich wysmukłych, żółtych, gładkich rąk Mandżu. Tajemniczych, mądrych i przebiegłych.

— Jaki śliczny — szepnęła znów Nancy. Oczy jej błyszczały, z twarzy zniknął wyraz znużenia. Upuściła pióro, które potoczyło się po biurku, znacząc swą drogę wąziutką smużką atramentu, dotknęła delikatnymi paluszkami flakonika i w końcu wyjęła koreczek. W ruchach jej przebijało uroczyste namaszczenie.

— Niech pani patrzy — rzekła z przejęciem. — Jaka zabawna ta łopateczka z kości słoniowej. Zupełnie jak malutka łyżeczka. — Skąd Piotr Melady wytrzasnął to cudo?

— O, on kolekcjonuje przedmioty artystyczne, które mu się podobają. Ma taką manię — objaśniłam trochę autorytatywnie, gdyż właśnie tego dnia Piotr uraczył mnie długim monologiem. na temat swoich zbiorów. — Faktyczna wartość przedmiotu nie ma dla niego znaczenia. Bierze to, co mu wpadnie w oczy. Jego kolekcja wachlarzy była bardzo głośna, a poza muzeami, nikt nie może się pochwalić takim zbiorem chińskich tabakierek, jak on. Jeżeli cię interesuje jego konik, to pytaj. Jestem dobrze poinformowana.

Nancy ma tuż koło ust śliczny dołeczek, mający własność przyśpieszania bicia męskich serc. I teraz ukazał się przelotnie i zniknął.

— Upał wpływa na panią zgryźliwie — rzekła, odsuwając flakonik w moją stronę i wspierając się na łokciu. — Mieliśmy dziś podły dzień. Mam nadzieję, że w nocy trochę się ochłodzi. Powietrze jak ugotowane.

Siatkę w oknie, za jej plecami trzepnęło coś nagle z głośnym brzękiem. Drgnęła nerwowo i obejrzała się przez ramię.

— O! te wstrętne chrabąszcze! Już czerwiec, a one jeszcze są. Wciąż mi się tu obijają o okna. Nie wiem, co się dziś ze mną dzieje, że jestem taka zdenerwowana.

— To ten upał — zauważyłam tonem współczucia.

— I wilgoć. Naturalnie, że wilgoć — podkreśliła niemal z irytacją. — Wszystko, czego się dotknę, jest mokre i lepkie.

(D. c. n.)

Echa radiowe

Lida

Rzut oka na Lidę J. Wyszomirskiego był niewątpliwie wzorem dla dyszlo-pisarzy, jak należy popełniać dyszel rzemienny? Pogadanka odznaczała się rzadką harmonią. Zazwyczaj dyszel daje jakiś jeden wycinek życia prowincjonalnego: szkolnictwo, obyczaje, gospodarkę.

W swojej pogadance o Lidzie Wyszomirski dał wszystko w felietonie barwnym i nieprzeładowanym. Szkoda, że był to odczyt tylko lokalny. Z nowszym zaciekawieniem można by było słuchać tego koktajlu przeszłości i teraźniejszości w Krakowie, czy w Poznaniu.

Tak właśnie powinien być napisany dyszel wzorowy.

Audycja staroobrzędowców, poprzedzona słowem wstępnym Borysa Pimonowa, była właśnie taką mała rewelacją na całą Polskę. Dzieje ludności prześladowanej przez Moskwę, a szukającej schronienia w W. Ks. Litewskim znalazła dziejopisa wiernego i malowniczego.

Nie można niestety tego powiedzieć o ostatniej Wieczorynce p. t. Szlachcianka z zaścianka". Może dzisiejszy, młody zaścianek mówi językiem podobnym do naszego, ale w takim razie trzeba było raczej dać głos starszej generacii. Język szlachty zaściankowej jest b. ciekawy

Poza tym samo przekomarzanie się młodych. Jakkolwień b. pożadane powinno być uzupełnione poważnieisza treścią. Pożadana byłaby mała nutka propagandowa, oczywiście z siła wypowiedziana. Hasła mogą być oświatowe, rolnicze, obyczaiowe.

Dialog p. Derugi o wilnianach prawosławnych, był ciekawy i sumiennie opracowany. Na podkreślenie zasługuje rozbicie odczytu na dialog. Jest to forma b. pożądana przy t. zw. „ciężkich" tematach.

W ogóle tydzień ostatni przyniósł sporo ciekawych rzeczy. Oczekujemy na równie interesujacy program bieżacego tygodnia. I.

Klinika wewnętrzna USB. uruchamia oddział w Druskienikach

Z dniem 1 czerwca klinika wewnętrzna U. S. B. urachamia w Druskienikach swój oddział na 12 łóżek. Do oddziału tego kierowani będą chorzy z Wilna, którzy wymagają leczenia w uzdrowisku.

Oddziałem kierować bedzie dr Wacława Wróblowa.

30-ro dzieci polskich z Łotwy spędzi lato na koloniach w Wilenszczyźnie

Jak się dowiadujemy, Zarząd miasta pragnąc nawiązać bliższy kontakt z Polakami na obczyźnie, postanowił w roku bieżącym sprowadzić do Wilna 30-ro dzieci z Łotwy, które spędzą lato na koszt miasta w koloniach letnich w majątku miejskim Leoniszki.

Tegoroczne kolonie letnie rozpoczyna ją się z dniem 20 b. m. Spędzi na nich lato 1200 najbiedniejszych dzieci ze szkół powszechnych. Kolonie letnie odbywać się będą w trzech okresach po 4 tygodnie każdy.

Przyśpieszyć żeglugę na Wilji

Pomimo cudownej pogody iście letniej (32 stopnie w cieniu), żegluga do Werek nie jest jeszcze uruchomiona. Na co czekają nasze statki? Na czerwiec? A jeżeli w czerwcu będą lały deszcze? Czy deszcz w czerwcu jest więcej rentowny niż pogoda w maju?

Nawigacja nie powinna być uzależniona od kalendarza, ale od pogody. Statki potrzebne są nie tylko właścicielom, ale i publiczności.

Wobec tak pięknej wiosny, jak tegoroczna, statki powinny niezwłocznie zacząć kursować, przynajmniej w dni pogodne. Powinny również zabierać pasażerów i statki z wycieczkami, o ile jest miejsce.



Na zdjęciu grupa baletowa podczas występu w teatrze „Aquario" w Rzymie (Irena Cieślakówna, Kamila Szymczykowska, Irena Topolnicka, Halina Kowalczykówna, Krystyna Marynowska, Lena Dąbrowska i Liliana Krystkówna).

KRONIKA

MAJ **6** Czwartek	Dziś Jana Apost. Ew. Jutro Domicell i Eufrozyny Wschód słońca — g. 3 m. 33 Zachód słońca — g. 6 m. 5[illegible]

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29) i Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Posiedzenie Komitetu Rozbudowy.** Na dzień 7 maja wyznaczone zostało posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Komitet rozpatrzy m. in. podania osób ubiegających się o pożyczki na remonty domów i przyłączenie posesyj do miejskiej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

Na inne rodzaje budownictwa w roku bież. pożyczki prawdopodobnie udzielane nie będą, ponieważ kredyty na ten cel nie zostały Wilnu przyznane. Ogółem, jak wiadomo, w roku bieżacym wyasygnowano Wilnu zaledwie 80.000 złotych z zastrzeżeniem, że pieniądze te mogą być zużytkowane wyłacznie na remonty oraz przyłączenie posesyj do sieci kanalizacyjno-wodociagowej.

— **Działalność Miejskiej Opieki Społ.** W ciągu kwietnia Wydział Opieki Społecznej zarządu miasta przyszedł z wydał na pomocą biednym i bezrobotnym, wydatkując przeszło 13.000 zł. M. in. wypłacono zapomóg na sumę 7.800 zł. i udzielono pracy bezrobotnym na 4.129 zł.

W stosunku do marca wydatki Miejskiej Opieki Społecznej nieco się zmniejszyły.

— **Wzrost eksmisyj.** W ciągu kwietnia zanotowano na terenie miasta gwałtowny wzrost eksmisyj mieszkaniowych. W ciągu tego miesiąca wyeksmitowano 46 rodzin. Wyeksmitowanym przyszedł z pomocą Wydział Opieki Społecznej Magistratu, udzielając zapomóg na wynajęcie nowego mieszkania na sumę około 1000 złotych. Zapomogi wahały się w granicach od 10 do 30 zł. W dalszym ciągu codziennie eksmituje się w Wilnie średnio po 5 rodzin dziennie.

PRASOWA

— **Konfiskata ulotki.** W dniu 1 maja r. b. została skonfiskowana przez starostwo grodzkie ulotka wydana przez „Pracę Polską", w której dopatrzono się cech przestępstwa z art. 157 k. k. Ulotka drukowana była w drukarni Lewkowicza.

WOJSKOWA

— **Kto staje przed Komisją Poborową!** Jutro, 7 maja, w trzecim dniu poboru rocznika 1916-go, przed Komisją Poborową winni są stawić się wszyscy poborowi z nazwiskami rozpoczynającymi się na literę D, E, F, oraz ci z poborowych na literę G, którzy zamieszkują na terenie II komisariatu.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 7 bm. w mieszkaniu p. prof. Iwo-Jaworskiego (ul. Portowa 5—14) odbędzie się 229 wewnętrzne zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godzinie 20. Obecność wszystkich członków klubu oraz kandydatów konieczna.

— **Ze Związku Pań Domu.** W piątek 7-go maja o godz. 17 ej w lokalu Zamkowa 8—1, odbędzie się pogadanka p. H. Plackowskiej na temat ukwiecenia okien i balkonów, przytem udzielane będą odpowiednie rady i wskazówki. Tamże w dniu 14 maja o godz. 17-ej odbędzie się konferencja w sprawie służby domowej, opracowana przez pp. F. Korsakowa, M. Pakoszową i N. Żemoytelową.

RÓŻNE

— **WIECZÓR PIEŚNI REGIONALNEJ, organizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie, a zapowiedziany na dzień 6 maja rb. w lokalu tejże Biblioteki, z przyczyn niezależnych od Towarzystwa w dniu tym nie odbędzie się.**

— **Ograniczenia w fotografowaniu.** Miasto Wilno leży na terenie Obszaru Warownego, do którego odnoszą się ograniczenia zawarte w rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 6/XII 1934 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 28, poz. 219).

Między inn. rozporządzenie ogranicza fotografowanie terenu i obiektów państwowych.

Chodzi o to, aby ludność nie fotografowała obiektów wojskowych, kolejowych, mostów, wiaduktów, zakładów użyteczności publicznej, obiektów rządowych.

Nie wolno fotografować w promieniu 200 m. od granicy obiektów wojskowych.

Fotografowanie mauzoleum na cmentarzu Rossa jest dozwolone.

— **Pielgrzymka do Częstochowy** zorganizowana przez Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie wyruszy od stóp M. B. Ostrobramskiej gdzie uczestnicy zbiorą się o godz. 14 m. 30 w sobotę dnia 9 maja.

Pociąg odejdzie o godz. 16 min. 21, przybędzie do Częstochowy 9 maja o godz. 6,27. W programie dwudniowego pobytu w Częstochowie przewiduje się procesja mariańska na wałach i droga krzyżowa. W powrotnej drodze uczestnicy zatrzymają się na cały dzień w Warszawie (dnia 11 maja) w celu zwiedzenia stolicy, pod kierownictwem fachowych przewodników.

Wyjazd z dworca gdańskiego (Warszawa) nastąpi o godz. 21.45, a przyjazd do Wilna 12 maja o godz. 6.25.

— **Sprostowanie.** We wczorajszej wzmiance o pomniku Kaspra Bekiesza mylnie zostało podane imię rzeźbiarza. Powinno być „Edward Nowicki" zamiast „Edmund Nowicki"

LIDZKA

— **Zjazd Okręgowy Spółdz. Spoż. „Społem".** 6 maja br. o godz. 10 odbędzie się w lokalu starostwa w Lidzie Okręgowy Zjazd przedstawicieli Spółdzielni spożywców okręgu lidzkiego.

— **Roboty miejskie.** Zgodnie z opracowanym planem Zarząd Miejski przystąpił do rozszerzenia ul. Kolejowej.

Ulica ta otrzyma nowe chodniki a jezdnia twardą nawierzchnię. Następnie projektowane są identyczne roboty na ul. Wyzwolenie i Krupowskiej.

BARANOWICKA

— **1 maj w Baranowiczach.** 1 maj przeszedł w Baranowiczach nader spokojnie. Nie zanotowano żadnego specjalnego wypadku.

„Bund" demonstrował razem z PPS. Na rynku 3 Maja odbył się wiec 1-majowy, na którym przemawiali pp.: Machaj, Dobkowski oraz przedstawiciel Białorusinów.

„Poalj Syjon" (syjoniści socjaliści) urządzili samodzielny pochód i również odbyli wiec na rynku.

— **Cement dla Zarządu Miejskiego.** Zarząd Miejski Baranowicz otrzymał od Funduszu Pracy 90 tonn cementu. Cement ten zużyty będzie na wyrób płyt chodnikowych i krawężników.

— **KRWAWA BÓJKA. Do szpitala Międzykomunalnego w Baranowiczach przywieziono z terenu gm. nowomyskiej Grzegorza Suszkę, zranionego ciężko w lewy bok, nożem kuchennym, i Aleksandra Suszkę zranionego w rękę, również nożem. Jest to wynik bójki, która powstała z powodu sporu majątkowego**

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie gościnne występy Stefana Jaracza z zespołem teatru „Ateneum".** Dzisiaj w czwartek najznakomitszy aktor scen polskich Stefan Jaracz wystąpi dwukrotnie: po południu o godz. 4,15 na przedstawieniu po cenach zniżonych w molierowskiej komedii „Szkoła żon", która ukaże się po raz ostatni — oraz wieczorem o godzinie 8.15. St. Jaracz wystąpi w otoczeniu pp.: Stanisławy Perzanowskiej, Kryńskiej, Kamińskiej, Polakówny, Daniłowicza, Łuszczewskiego, Manieckiego, Orlicza, Pośpiełowskiego i Żelskiego. Zniżki i kupony zniżkowe nieważne.

TEATR MUZYCZNY LUTNIA.

— **Występy hinduskiego baletu „Menaka".** Dziś drugi i ostatni występ znakomitego zespołu baletu hinduskiego „Menaka". Balet ten, według opinii prasy — pozostawia niezatarte wrażenia.

— **Recital Witolda Malcużyńskiego w „Lutni".** Jutro, w piątek jedyny recital tegorocznego laureata konkursu im. Fr. Chopina, Witolda Małcużyńskiego. W progr.: Chopin, Szymanowski, Liszt i Bach.

— **Popołudniówka świąteczna w „Lutni".** Dziś o godz. 4 pp. z powodu dnia świątecznego odegrana zostanie op. Hirscha „Tancerka z Andaluzji" po cenach propagandowych.

— **„Złocisty ptak" w Lutni.** W niedzielę raz jeszcze dla młodocianej publiczności ukaże się entuzjastycznie przyjęta na premierze „Złocity Ptak". Początek o godz. 12,15 w poł.

TEATR REWIOWY „NOWOŚCI"

— Dziś, czwartek 6 maja w dalszym ciągu widowisko rewiowe p. t. „Rewia w piekle" z udziałem Barbary Halmirskiej.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 4, 6,30 i 9,15.

— **TEODOR SZALAPIN W WILNIE.** Wieść o przyjeździe największego śpiewaka doby obecnej, Teodora Szalapina, wywołała niebywałe zainteresowanie. Jedyny koncert Szalapina odbędzie się w poniedziałek 10 maja rb. w sali kina „Mars", Ostrobramska 5, o godz. 8,30 wiecz. Bilety do nabycia w kasie sali codziennie od godz. 12 do 5 po poł.

— **DAWID OJSTRAJCH**, wirtuoz-skrzypek, zdobywca pierwszej nagrody im. Isayi w Brukseli, wystąpi raz tylko jeden w sali Konserwatorium (Końska 1), we wtorek 11 maja rb. o godz. 8,30 wiecz. Bilety do nabycia w skl. muz. „Filharmonia", Wielka 8.

Menaka i jej zespół baletowy



— Skąd państwo przybywają?

— Przyjechaliśmy z Niemiec, gdzie odbywaliśmy tournée. Na Olimpiadzie w Berlinie zespół nasz zdobył pierwszą nagrodę. W Polsce występowaliśmy jedynie w Łodzi. Z Wilna wyruszamy do Łotwy, Estonii i Finlandii.

— Z ilu osób składa się zespół?

— 4 kobiety i 8 mężczyzn. Mamy własną orkiestrę. Członkowie tej orkiestry — to zawodowi muzycy. Kapelmistrz jest zdobywcą pierwszej nagrody w Indiach, jeden z członków — dyrektorem Instytutu Muzycznego. Orkiestra gra na oryginalnych instrumentach, w Europie zupełnie nieznanych.

— Kiedy, w którym roku odbył się pani pierwszy występ baletowy?

— „Odkryła" mnie tancerka rosyjska Anna Pawłowa, w 1927 roku w czasie swego pobytu w Indiach. Byłam wtedy amatorką...

— Jaki taniec reprezentuje pani i w ogóle cały zespół?

— Właśnie zespołowy. Wyrzekamy się indywidualnych popisów na rzecz większych całości. Dajemy wyłącznie hinduski taniec ludowy, o silnych motywach realistycznych.

RADIO

Czwartek, dnia 6 maja 1937 roku.

8.00 — Sygnał czasu i pieśń; 8.03 — Orkiestra; 8.35 — Wczesny czy późny zbiór siana; 8.50 — Dziennik; 9.00 — Transmisja nabożeństwa i kazanie; 10.45 — II i IV akt opery „Aida" Józefa Verdiego; 11:57 — Sygnał czasu: 12.00 — Hejnał; 12.03 — Poranek muzyczny. W przerwie około godziny 13.00 — Pogadanka akt.; 14.00 Wielcy i mali, wyniki konkursu „Anteny"; 14.15 — Reportaż; 14.30 Ma; — pogadanka Stanisława Sumińskiego. 14.45 — Melodie wiedeńskie; 14.55 Program 1.500 — Życie kulturalne; 15.05 — Na starą nutę; 15.15 — Stare ale ciekawe — (O dawnym Wilnie słów parę) felieton Aleksandra Chmielewskiego; 15:30 — Od chrztu do żeniaczki — ludowa audycja; 16.00 — 50 lecie T-wa Śpiewaczego „Lutnia" z Warszawy; 17.00 —Jak pracują kobiety w spółdzielczości. 17.15 — Ludwik v. Beethoven — Trio b dur. 18.00 — Gliniane miasto; 18.15 —Francuskie berżeretki; 18.25 — O samorządzie gospodarczym gmin wiejskich Wileńszczyzny — odczyt wygł. gen. Lucjan Żeligowski; 18.40 — Utwory Maurycego Rawela; 19.00— W lesie — Słuchowisko; 19.30 — Recital skrzypcowy Zdzisława Roosnera; 20.00 — Wieczór operetkowy; 22.10 — Wiadomości sportowe; 22.25 — Zespół Stefana Rachonia; 22.55 — Ostatnie wiadomości. 23.00 — Zakończenie.

Uratowany wisielec

Wczoraj w swym mieszkaniu przy ulicy Konduktorskiej 2 usiłował pozbawić się życia przez powieszenie się 50-letni Feliks Kalinkowski. Na szczęście samobójstwo zauważono w porę. Desperata zdjęto ze stryczka jeszcze z oznakami życia, zaś wezwane pogotowie ratunkowe zdołało go uratować.

Pozostawiono go na miejscu pod opieka rodziny. Przyczyną zamachu samobójczego były sprawy rodzinne. (c).

Samobójstwo żony nauczyciela

Przy ul. Zygmuntowskiej 12 zastrzeliła się wczoraj z rewolweru żona nauczyciela jednej ze szkół wileńskich p. M P.

O postrzeleniu się M. P. sasiadka zaalarmowała d-ra Leokadię Grabowiecką która po przybyciu na miejsce stwierdziła zgon.

Okoliczności samobójstwa oraz przyczyna są nieznane. (c).

GRYMASY DNIA

„Dezerter". Radio przynosi nie tylko fale z eteru. Nieczysta sprawa

W. Olkin jest urzędnikiem Żydowskiego Komitetu Pomocy. Swój stosunek do wojska dawno uregulował, zaś dzieci wieku poborowego nie posiada. Dlatego też niezmiernie się zdziwił, gdy pewnego dnia otrzymał wezwanie do stawienia się do referatu wojskowego przy Zarządzie Miejskim.

Tym niemniej w oznaczonym dniu i godzinie Olkin stawił się. Dialog, który wywiązał się pomiędzy urzędnikiem a interesantem oddaje dokładnie przebieg wypadku:

— Czemu pański syn ukrywa się od poboru?

— Mój syn! Ależ ja nie mam żadnego syna.

— Żadne „sztuczki" i wykręty panu nie pomogą. Mam przed sobą listy poborowych. Widzi pan, że z listy tej wynika, że ma pan 21 letniego syna Chaima, który złośliwie ukrywa się od poboru. Adres, nazwisko, imiona rodziców, wszystko zgadza się.

Interesant wreszcie zorientował się o co chodzi.

— Rzekomy poborowy, który miał obecnie stanąć przed komisją w rzeczywistości zmarł 20 lat i 6 miesięcy temu, kiedy liczył 6 miesięcy.

— Posiada pan dokumenty stwierdzające jego zgon?

— Niestety, dokumentów nie posiadam.

Urzędnik chwileczkę waha się i wreszcie decyduje:

— Jeżeli pan w ciągu 48 godzin nie dostarczy dokumentów, syn pański uznany zostanie za dezertera.

Olkinowi bardzo jednak zależało na tym, by syn jego w 20 i pół lat po śmierci nie został uznany za dezertera to też biegał wczoraj bez wytchnienia po urzędach, celem wydostania odpowiednich dokumentów.

* * *

Adam Kotyłowicz, którego miejsca zamieszkania na razie nie zna nawet policja, kupując w firmie „Elektron" przy ul. Wileńskiej radioodbiornik wartości 496 zł. i sprawdzając czy sprawnie łapie fale eteru, niewątpliwie myślał o tym, że radioaparat potrafi również „wyłapać" dla niego z powietrza pewną sumę pieniędzy.

Jak wynika ze skargi właściciela firmy „Elektron", Kotyłowicz, wpłacił za odbiornik jedynie 7 zł. następnie go odsprzedał „okazyjnie" za gotówkę i tym „zlikwidował" swe zobowiązania względem firmy.

Przeciwko Kotyłowiczowi wytoczona została sprawa.

* * *

Maria Worawko zam. przy ul. Ogórkowej 44 zameldowała policji, że w listopadzie 1936 roku Zelda Frenklowa zam. przy ul. Niemieckiej 8 wyłudziła od niej 30 złotych. Miało to być wynagrodzenie za wystąpienie w sądzie w charakterze świadka oskarżenia przeciwko niejakiemu Stanisławowi Dąbrowskiemu, oskarżonemu o zgwałcenie meldującej.

Worawko dopatrzyła się w tym postępowaniu cech oszustwa i wyłudzenia ponieważ Frenklowa zrezygnowała ze świadczenia w sądzie.

Czytelnik dopatrzy się w tym i innych cech podejrzanych.

Policja podobno zainteresowała się tą sprawą.

* * *

Gościnność nie zawsze popłaca.

Do mieszkania Marii Juchniewiczowej zgłosiła się niejaka Nadzieja Tokarewiczówna, bez stałego miejsca zamieszkania i tak o zbawienie błagała, by Juchniewiczowa pozwoliła jej spędzić parę godzin w mieszkaniu. Juchniewiczowa okazała się gościnną. Poczęstowała bezdomną kobietę kolacją. Wystarczyła jednak chwila nieuwagi, by Tokarewiczówna skradła z otwartej szufladki 7 złotych w gotówce, dwa prześcieradła i czmychnęła... Juchniewiczowa złożyła skargę w policji.

* * *

Jak się dowiadujemy wytoczone zostało dochodzenie przeciwko kilku studentom USB, którzy w dniu 1-go Maja na ulicy Zarzecznej zerwali kilka szyldów ze sklepików żydowskich, korzystając z tego, że policja była skoncentrowana w środku miasta, gdzie odbywały się pochody pierwszomajowe.

Wiadomości radiowe

MISTRZOWSKIE UTWORY w koncercie radiowym.

Dzień 6 maja przyniesie kilka audycyj muzycznych na które warto zwrócić szczególną uwagę. O godz. 12,03 wszystkie rozgłośnie polskie transmitują poranek muzyczny z Kotowic w wykonaniu orkiestry symfonicznej Katowickiego T-wa Muzycznego pod dyr. Olgierda Straszyńskiego. Program obejmuje m. in. wielkie dzieło Beethovena—I Symfonia, oraz Karola Filipa Emanuela Bacha — Symfonię Nr. 3. Cenne utwory tego kompozytora dotychczas mało znane figurują coraz częściej w programach radiowych. Solistka koncertu, pianistka Olga Martusiewicz odegra Griega, koncert a-moll.

W audycji popołudniowej o godz. 17,15 usłyszą radiosłuchacze również Beethovena, a mianowicie jego Trio B-dur op. 97. Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera o godz. 19.30 zakończy poważne audycje muzyczne tego dnia

ZWIEDZAMY ROZGŁOSNIĘ.

Dziś wyrusza z przed wieży kośc. św. Jana wycieczka radiosłuchaczy, którzy nie mieli dotąd okazji poznać ciekawych urządzeń technicznych Rozgłośni. Wycieczka stanowić będzie w bież. sez. ostatnią okazję zwiedzenia studiów P. R. i wyrusza o godz. 51,11. Udział bezpłatny.

WYCIECZKA W KRAINĘ KWIATÓW.

W niedzielę odbędzie się bardzo aktualna i atrakcyjna wycieczka radiosłuchaczy do krainy kwiatów. Szczegóły tej interesującej imprezy omówi w piątek o godz. 18,20 przed mikrofonem P. R. — T. Bulsiewicz w pogadance „Jak spędzić święto?".

Sygnatura: Km. 540/36, Km. 809/36 i Km. 92/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie, inż. Józef Skowroński, mający kancelarię w Głębokiem, ul. Poselska Nr. 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 czerwca 1937 r. o godz. 10 ej w Sądzie Grodzkim Głębokie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jena Janusza nieruchomości pod nazwą folw. Łydnica, gminy Hołubickiej, pow. Dziśnieńskiego, woj. Wileńskiego, składającej się z ok. 70,20 dziesięcin mniej więcej, lub ile się w naturze okaże gruntów z zabudowaniami, niehipotekowanej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 10702, cena zaś wywołania wynosi zł. 8026 gr. 50.

Przystępujący do przetrgu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1070 gr. 20.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery watościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne. o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Głębokiem, ul. Zamkowa.

Dnia 27 kwietnia 1937 r.

Komornik: Inż: J. Skowroński.

Z mody angielskiej



Studenci angielscy rozpowszechniają modę noszenia kapeluszy wiejskich, podobnych do tyrolskich. Na zdjęciu dwaj studenci z Oxfordu, w „modnych" kapeluszach.

Sygnatura Km. 181/37, Km. 782/36 i Km. 256/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie, inż. J. Skowroński, mający kancelarię w Głębokiem, ul. Poselska Nr. 5, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 maja 1937 r. o godz. 10 w Głębokiem, ul. Piłsudskiego 17, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Józefa Tyszki, składającychh się z autobusów: 1) firmy „Chevolet" Nr. 14327, 2) firmy „Chevrolet" Nr. 14295 i 3) firmy „Chevrolet" Nr. 38195, oszacowanych na łączną sumę zł. 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 29 kwietnia 1937 r.

Komornik: Inż. J. Skowroński.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Cedula z dnia 5 maja 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	24—	24.50
„ II „ 670 „	23.50	23.75
Pszenica I „ 730 „	31,50	32.—
„ II „ 710 „	30.75	31.25
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	23.50	24.—
„ II „ 649 „ „	22.50	23.—
„ III „ 620,5 „ (past.)	21.75	22.25
Owies I „ 468 „	21.75	22.25
„ II „ 445 „	20.75	21.25
Gryka „ 610 „	27.50	28.—
Mąka pszen. gat. I 0—20% wyc.	—	
„ „ „ I-A 0—45%	—	
„ „ „ I-B 0—55%	—	
„ „ „ I-C 0—60%	—	
„ „ „ II-E 55—60%	—	
„ „ „ II-F 55—65%	—	
„ „ „ II-G 60—65%	—	
„ żytnia „ I do 65%	32.—	—
„ „ razowa do 95%	26.50	—
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	14.—	14.50
„ żytnie przem stand.	14.—	14.25
Peluszka	18.—	19.—
Wyka	20.50	21.50
Łubin niebieski	13.75	14.25
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	—	
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	1840.—	1900.—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	—	—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	—	—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	1820.—	1860,—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2060.—	2100.—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	1700.—	1740.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	1100.—	1200.—

Sygnatura: Km. 620/36, Km. 333/34 i Km. 336/34.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie, inż. Józef Skowroński, mający kancelarię w Głębokiem, ul. Poselska Nr. 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 czerwca 1937 r. o godz. 10 ej w Sądzie Grodzkim Głębokie odbędzie się sprzedaż w drodze publiczn. przetargu należącej do dłużnika Łozdowskiego Władysława nieruchomości pod nazwą folw. Alchimowszczyzna, gminy Hołubickiej, pow. Dziśnieńskiego, woj. Wileńskiego, składającej się z ok. 23,2878 ha mniejwięcej lub ile się w naturze okaże gruntów z zabudowaniami, hipotekowanej, Nr. ks. hip. 5151/B Wydz. Hip. Sądu Okr. w Wilnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 6950 gr., cena zaś wywołania wynosi zł. 5212 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 695.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18 ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Głębokiem, ul. Zamkowa.

Dnia 27 kwietnia 1937 r.

Komornik: Inż. J. Skowroński.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.